PAN 14961

W NASZEJ SPRAWIE

ZIEMOWIT KRZESZ

NA ROZDROŻU
(BIERNOŚĆ LUB CZYN?)

„Szczęście nasze złączone jest z przyszłem szczęściem całej Europy, jakże można żądać, abyśmy nie mieli doznawać wspólnych z tylu innymi narodami ucisków, ażeby dla nas ludy nie oszczędzały trudów i krwi własnej, i żebyśmy tylko nie przykładali się do wspólnego Europy dobra".

Kołłątaj.

Cena 2 złote.

Wydawnictwo Ligi Państwowości Polskiej.
ŁÓDŹ, W SIERPNIU 1915.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

NA ROZDROŻU
(Bierność lub Czyn?)

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

W NASZEJ SPRAWIE

14961

ZIEMOWIT KRZESZ

NA ROZDROŻU
(BIERNOŚĆ LUB CZYN?)

„Szczęście nasze złączone jest z przyszłem szczęściem całej Europy, jakże można żądać, abyśmy nie mieli doznawać wspólnych z tylu innymi narodami ucisków, ażeby dla nas ludy nie oszczędzały trudów i krwi własnej, i żebyśmy tylko nie przykładali się do wspólnego Europy dobra".

Kołłątaj.

Wydawnictwo Ligi Państwowości Polskiej.

ŁÓDŹ, W SIERPNIU 1915.

http://rcin.org.pl

14961

H-122833

Instytut Filozofii i Socjologii
BIBLIOTEKA
P. A. N.

PAN 14961

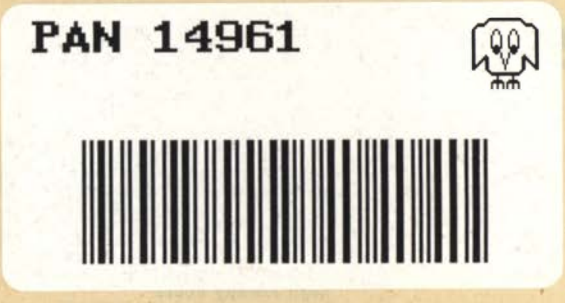

R
10.7.63
A.274/63
PAN

http://rcin.org.pl

Rok już minął od dnia popełnienia zbrodni Serajewskiej, rok upływa od zajęcia Kielc przez oddziały naszych strzelców i rok już przeszło trwają niesłychane dotychczas w dziejach świata walki na wszystkich błoniach całej prawie Polski, a znajdują się dotąd u nas ludzie, którzy wciąż jeszcze orjentują się, szukają orjentacji, nie mogąc się zdecydować na krok stanowczy, drepcą w miejscu i mają odwagę tę swoją nieczynność ogłaszać za ostatni wykwit polskiego rozumu politycznego.

Nie śmiąc wprost się przyznać do swych moskalofilskich dążności, bełkocą oni frazesy, pozbawione treści i podstawy o swym wyłącznie polskim, Polskę tylko mającym na względzie stanowisku. Metody, któremi oni walczą, odrazu zdradzają ich incognito, zdzierają im maskę z bladej od strachu twarzy. Zeskrobawszy z szyldu ich kramiku świeżą firmę „Zjednoczenie narodowe“ doczytamy się pod nim wstydliwie zamalowanego napisu: „Demokracja Narodowa“ z przyległościami. Jak za dawnych dobrych czasów w myśl wskazań wiekopomnego: „Egoizmu Narodowego“ i „Myśli nowoczesnego Polaka“, tak i dziś prawi się o służbie wyłącznie polskiemu interesowi narodowemu, o nieoglądaniu się na Austrję, przyczym, oczywiście, potrąca się o rzeź Galicyjską,

http://rcin.org.pl

wspomina się tragedję Wrzesińską, Komisję Kolonizacyjnę i ustawę o wywłaszczeniu; od czasu do czasu potrąca się też w strunę słowiańską. O Rosji mówi się teraz dyplomatyczniej, bez wylewu uczuć braterskich, nie zamilcza się nawet ostatnich eksperymentów rusyfikacyjnych w Galicji, lecz na każdym kroku daje się do zrozumienia, że to nie Rosja jest naszym największym wrogiem.

Na oswobodzonych obszarach, panowie ci zeskromnieli do tego przynajmniej stopnia, że nie śmią wzywać do tworzenia drużyn w celu walki, ramię w ramię z Moskalami. W arsenale ich ulubionych i wypróbowanych frazesów jest jeden, którym dawniej chętnie bardzo szermowali, mianowicie, gdy chodziło o usprawiedliwienie ich obecności w rosyjskiej Dumie, gdzie ich na każdym kroku kopano. Brzmiał on: nie można pozwolić, aby radzono o nas bez nas. Frazes ten jest tym panom obecnie nie na rękę, a więc chwilowo zeszedł z repertuaru.

To niby nowe stronnictwo, jak wiadomo z pism Warszawskich, zabiegało niezbyt dawno przed carskimi urzędami o zalegalizowanie swej firmy; tu na Łódzkim bruku drapuje się ono w czarne domino operetkowych spiskowców, konspiruje się — ba nawet wbrew dotychczasowym zakazom swego ojca duchownego, osławionego Erazma Piltza, który tylokrotnie potępił liberum conspiro na równi z liberum veto, szczebioce coś nie coś o przyszłym „tajnym, a więc niezależnym rządzie narodowym". Ten ich tajny rząd narodowy, byłby tajnym oczywiście dla każdego z nas, stojącego za ich kliką, lecz nie dla rządu rosyjskiego, o ile by zechciał łaskawie zarejestrować ich firmę.

Zresztą ta konspiracja byłaby bezwarunkowo wskazaną nie tyle przed władzami niemieckiemi, nie-

http://rcin.org.pl

zmiernie łagodnemi na moskiewskie przeżytki, ile przed własnym społeczeństwem, a zwłaszcza młodzieżą polską, którą Zjednoczenie usiłuje skokietować wszelkiemi sztuczkami starego rozpustnika; czuje ono dobrze, że młodzież ze wstrętem odwróciłaby się od rządu, w którym figurowałyby tak dobrze znane nazwiska jak: Dmowski, Balicki, Sadzewicz, Piltz, a także świeżo zabłysłe meteory: Snarski i Gorczyński. Wobec trudności sklecenia naprędce tajemniczego rządu narodowego, który mógłby skutecznie przeciwstawić się jedynej prawdziwej reprezentacji narodu polskiego, Naczelnemu Komitetowi Narodowemu, Zjednoczenie zadawalnia się na razie pracą skromniejszą, mianowicie obałamucaniem szerokich mas, pozbawionych dokładniejszej znajomości dziejów ojczystych, zwłaszcza z doby świeższej, nie pozostających w zetknieniu z N. K. N. i nieznających jego działań. Do tego odcięcia znakomicie przyczynia się władza niemiecka swym prześladowaniem i niedopuszczaniem wydawnictw legjonowych na terenie okupowanym. W tym celu Zjednoczenie od czasu do czasu wydaje rozumowane odezwy, np. w rocznicę Majową, a nawet broszurki, z których mamy pod ręką wyszłą niedawno, lecz napisaną oczywiście dawno (sądząc z oceny położenia stron wojujących, według której Moskale jeszcze zajmują całą prawie Galicję), p. t. „Sympatje, Marzenia, a Rzeczywistość". Wreszcie pojawiają się od czasu do czasu pisemka ulotne, zdobne w nagłówek firmy — „Zjednoczenie Narodowe". W tych swoich płodach Zjednoczenie stara się obałamucić czytelnika nieuzasadnionemi twierdzeniami, postawionemi jednak jako pewnik i punkt wyjścia, oraz zmyślaniem faktów nieistniejących.

Cel, przeciw któremu Zjednoczenie wymierzyło wszystkie swe działa, są oczywiście Legjony Polskie,

http://rcin.org.pl

których ono nie znosi i nie może przetrawić, do czego się zresztą w swej odezwie Majowej otwarcie przyznaje: „Legjony główny nasz ból serdeczny".

Wobec niedocierania wydawnictw niepodległościowych do szerszych mas ludności polskiej na terenie Królestwa, okupowanym przez Niemcy, a bałamucenie ich przez wydawnictwa „Zjednoczenia", koniecznym jest cały szereg wyjaśnień zasadniczych. Rozpatrzmy kolejno szereg pytań jakie się logicznie w obecnym momencie dziejowym nasuwają.

Czy naród polski potrzebuje niepodległości, t. j. utworzenia niezależnego państwa polskiego?

Smutnym nader i znamiennym jest fakt, że to, co dla dziadów i ojców naszych było dogmatem, dla wnuków i synów jest kwestją, mogącą wogóle ulegać dyskusji. Wieloletnie jarzmo tak starło karki nasze, że zamiast dumnej niepodległości, gotowych jest wielu z nas zadowolnić się skromną autonomją, oczywiście pod skrzydłami dwugłowego orła i z zachowanymi wschodnimi rynkami zbytu. Zamiast niepodległości, głoszą niektórzy hasło „Zjednoczenia chociażby pod knutem" (wspomniana broszura Z. N.). Jednakże państwo niepodległe jest jedyną postacią bytu, w której naród wszystkie swoje siły wszechstronnie, bez żadnych przeszkód może rozwijać, gdy podatki użytkuje na własne swoje potrzeby, nie dzieląc się nimi z nikim obcym; gdy prawa stanowi sobie sam, odpowiednio do swoich wymagań, a nie do interesów jakiejś większej całości; gdy wrazie zagrożenia jego interesów przez mocarstwo obce, sam może bezpośrednio o nie się upominać i ich bronić, bez żadnych opiekunów lub pośredników. Należąc do innego państwa, chociażby rządzonego najsłuszniejszymi prawa-

http://rcin.org.pl

wami, jak np. Austrja, naród polski w Galicji musi się dostosowywać do reszty państwa nieraz w najżywotniejszych swych sprawach. Dlatego np. przemysł Galicyjski nie mógł się dostatecznie rozwinąć, gdyż stała temu na przeszkodzie konkurencja Czech, oraz względy na przemysł węgierski, których przy najlepszej nawet chęci rząd austrjacki nie mógł pominąć. W całym szeregu spraw, np. taryfach przewozowych, traktatach handlowych, wytykaniu nowych dróg żelaznych, przeprowadzaniu kanałów, rozkładzie podatków, cząstka państwa, jaką stanowi naród podległy, musi się dostosowywać do całości.

Należąc do obcego państwa, naród musi poświęcać swą krew i mienie dla celów nieraz zupełnie obcych, nic go nie obchodzących, jak to np. miało miejsce podczas wojny japońskiej, gdzie Polaków wysyłano na pierwszy ogień, i gdzie ich dziesiątki tysięcy ginęło bez pożytku dla Polski. Przelewanie krwi dla celów obcych, a nieraz wrogich jest najcięższym i najokropniejszym następstwem przynależności do obcego państwa. W czasie zaś pokoju naród panujący w państwie wyzyskuje ile się da narody podległe. Dlatego też każdy najdrobniejszy nawet naród, np. Czarnogóra, dąży do utworzenia niezależnego państwa i wszelkiemi siłami istnienia jego broni. Tymbardziej dążyć do tego musi naród polski, liczący w Europie 21 miljonów ludności, a więc mniej liczny od Rosjan, Niemców, Francuzów, Anglików i Włochów, lecz liczniejszy niż Hiszpanie, Portugalczycy, Rumuni. Grecy, Bułgarzy, Serbowie, Holendrzy, Duńczycy, Szwedzi, Norwegowie, Węgrzy, którzy wszyscy jednak tworzą niepodległe państwa. Naród polski jest jedynym w Europie, który dotąd niepodległości nie odzyskał.

Panowie ze Zjednoczenia półgębkiem też coś

http://rcin.org.pl

nie coś o niepodległości polskiej przebąkują, jako, że czują prąd przenikający wszystkie warstwy narodu polskiego i nie śmią mu się wręcz przeciwstawić, tylko że czasu odzyskania tej niepodległości nie określają, odkładając go w mglistą dal, do jakichś bliżej nieokreślonych specjalnych okoliczności.

Kiedy jest najdogodniejsza chwila odzyskania niepodległości?

Od czasu pierwszego rozbioru Polski, mocarstwa rozbiorowe były związane z sobą spólnictwem dokonanej na narodzie polskim zbrodni, i całym ich staraniem było solidarnie zapobiegać i wspólnemi siłami tłumić ruch niepodległościowy w Polsce, w którymkolwiek zaborze by powstał, gdyż w razie udania się jego w jednym z państw, stawał się groźnym i dla dwóch pozostałych. Dlatego też w roku 1831 Prusy zezwoliły na przechodzenie oddziałów rosyjskich z bronią w ręku przez terytorjum pruskie; zgodziły się nawet, ażeby generał Paśkiewicz przeprawiał się z armją rosyjską na lewy brzeg Wisły w obrębie terytorjum pruskiego. W roku 1863, gdy podczas powstania polskiego zdawała się zagrażać Rosji koalicja państw zachodnich, Prusy znowu pospieszyły ze swą pomocą i znowu zgodziły się na przechodzenie wojsk rosyjskich przez obszary pruskie, a na wypadek wojny z Francją ofiarowały Rosji swe przymierze. Gdy w roku 1848 powstały przeciw Austrji Węgry, i gdy na Węgrzech utworzyły się pomocnicze legjony polskie, z zamiarem po oswobodzeniu Węgier wywalczyć niepodległość chociażby na razie tylko Galicji, car Mikołaj zrozumiał niebezpieczeństwo grożące panowaniu rosyjskiemu na ziemiach polskich i pospiesznie wysłał armję na pomoc Austrji, przyczym nie uważał

http://rcin.org.pl

nawet za właściwe przybrać pozy bezinteresownego sojusznika, lub rycerskiego obrońcy prawowitej władzy z Bożej łaski, lecz bez ogródek oświadczył, że powodem jego wtrącania się jest sprawa polska.

Dopóki więc mocarstwa rozbiorowe były z sobą solidarne, dopóki trwało przymierze trzech cesarzy, dotąd każdy polski ruch zbrojny był mniej lub więcej beznadziejny. Należało wyczekiwać chwili, gdy interesy zaborców staną do siebie w ostrym przeciwieństwie, które ostatecznie doprowadzi do wojny pomiędzy wszystkiemi trzema państwami zaborczymi.

O taki moment dziejowy modlili się nasi dziadowie, o nim marzył Mickiewicz...

Naszemu pokoleniu danym było doczekać się tej wielkiej chwili, która zdarza się raz na wieki, a której nie wolno nam z lekkiem sercem zmarnować pod grozą przekleństwa całego szeregu następnych pokoleń. Nie złorzeczymy naszym ojcom i dziadom, że się porywali do broni w latach 1831, 1863, gdy widoki ostatniego zwycięstwa były nie wielkie; złorzeczyć nam będą mieli prawo nasi synowie i wnukowie, jeżeli z tego momentu nie skorzystamy.

Kto tego nie jest w stanie zrozumieć, kto sobie nie zdaje sprawy z olbrzymiej doniosłości i wyjątkowości chwili obecnej, ten jest chyba dotknięty zupełną ślepotą w sprawach dziejowych. Kto zaś zdaje sobie sprawę, a nie chce czy to z samolubstwa, czy też z tchórzostwa, wyciągnąć jedynego możliwego wniosku, ten jest wszystkim, tylko nie Polakiem; temu w sprawach Polski nie wolno zabierać głosu.

Moment obecny w ten tylko sposób oczywiście wykorzystać możemy, gdy wspólnie z innymi rzucimy się na największego naszego wroga.

Zachodzi teraz pytanie, na które nie wszyscy w Polsce, niestety, odpowiadają jednomyślnie.

http://rcin.org.pl

Które z państw rozbiorowych mamy uważać za największego naszego wroga?

Przy odpowiedzi na to pytanie siłą rzeczy usuwa się przedewszystkiem Austrję.

Winy, jakie one kiedykolwiek popełniła względem Polski, starała się w miarę możności zagładzić.

W własnym interesie, zarzucą przeciwnicy Austrji. Zgoda, lecz czemu inne państwa rozbiorowe nie chciały się także dopatrzyć własnego interesu w sprawiedliwym postępowaniu ze swoją polską dzielnicą?

Tymczasem w Austrji Galicja korzysta jak powszechnie wiadomo z zupełnego samorządu, wszelkie posady w sądzie, urzędzie, szkole zajmują Polacy; istnieją dwie polskie wszechnice, wielka liczba szkół polskich średnich, ilość szkół ludowych z roku na rok wzrasta, analfabetów ubywa. Dróg bitych i żelaznych bezporównania więcej niż w Królestwie, zaś w ostatnich latach coraz bardziej zaczął się rozwijać polski przemysł, zwłaszcza górnictwo, hutnictwo, przemysł drzewny i techniczny, budowa maszyn. Język polski i religja katolicka są szanowane, bez krzywdy jednak dla innych. Sam sędziwy monarcha na każdym kroku składa tego szacunku dowody; cieszy się on w Galicji miłością i czcią powszechną, jak gdyby był koronowanym Królem polskim.

Wobec tego wspomnienie rzezi Galicyjskiej w roku 1846, zbrodni jednej z najohydniejszych, jest anachronizmem, zwłaszcza gdy zwrócimy uwagę na to, że zbrodnia była pomysłem i dziełem Metternicha, pod którego rządami wszystkie ludy austrjackie jednakowo jęczały, jednakowego doznawały ucisku: nietylko Polacy, Węgrzy, Włosi, lecz i austrjaccy Niemcy. Wspomnienia tego już się obecnie tak jak dawniej

http://rcin.org.pl

nie odgrzewa, czując niepodobieństwo porównywania stosunków w Królestwie ze stosunkami w Galicji.

Nie mogąc wywyższyć Rosji kosztem Austrji, przeciwnicy nasi powiadają: gdyby z Rosją prowadziła wojnę sama tylko Austrja, kto wie, czy nie stanęlibyśmy po stronie tej ostatniej, lecz Austrja jest niestety ściśle sprzymierzona z Niemcami, tym naszym największym, i odwiecznym wrogiem. Otóż takie postawienie kwestji wymaga szczegółowego rozpatrzenia. Ponieważ Niemcy mają być naszym wrogiem „odwiecznym", sięgnijmy więc w zamierzchłą przeszłość.

W bohaterskim okresie tworzącej się Polski, Bolesław Chrobry stoczył szereg wojen z Królem niemieckim Henrykiem II. To prawda, lecz jednocześnie ten sam Bolesław prowadził wojny z Rusią i Czechami. Czyż dlatego Ruś i Czechy mamy także uważać za odwiecznych wrogów?

Prócz tego walka z Henrykiem II nie miała cechy rasowej, np. słowiańskiej. W owe czasy nikomu się nie śniło nawet o słowiańszczyźnie. Królowie i Książęta polscy często się sprzymierzali z Niemcami przeciw Lutykom i Obotrytom, Pomorzanom i odwrotnie te same narody słowiańskie z Niemcami przeciw Polakom.

Wojny Bolesława Chrobrego miały zupełnie inną cechę: Król niemiecki był wówczas cesarzem Rzymskim, i jako taki uważał się za pierwszego władcę w chrześcijaństwie, któremu drudzy hołd byli winni. I o nic innego, tylko o uznanie supremacji cesarza Rzymskiego przez Polskę w tych wojnach chodziło.

Później raz tylko jeszcze do wojny z cesarstwem przyszło, za Bolesława III, i to z tych samych powodów. Po tym dwa wieki pokoju, aż się zaczyna walka z Zakonem. Jednakże Zakon Krzyżacki nie posiadał specjalnie niemieckiego charakteru, lecz był

http://rcin.org.pl

raczej zakonem rycerskim międzynarodowym, a raczej międzychrześcijańskim, i za nim w jego wojnach z Litwą i Polską stał nie tyle naród niemiecki, ile całe chrześcijańskie rycerstwo Europy, nie wyłączając francuskiego i angielskiego*). Zasadniczo był on takim samym zakonem jak Templarjusza lub hiszpański zakon Calatravy.

Walkę z Zakonem zamyka narazie Grunwald (1410), a ostatecznie pokój Toruński (1466).

Później o walkach z Niemcami przez 300 lat z górą głucho w dziejach polskich, aż do wzięcia udziału przez Prusy w rozbiorze Polski (1772). Tu trzeba zaznaczyć, że wbrew rozpowszechnionym, przez niektórych nietylko historyków, ile tendencyjnych publicystów, inicjatywa zagłady Polski wyszła nie od Prus, lecz od Rosji, która działała w tym wypadku konsekwentnie do całej swej tradycyjnej polityki, zapoczątkowanej przez Kniazia Iwana III.

Bez udziału Prus Katarzyna II wprowadziła przemocą na tron polski swego manekina Stanisława Poniatowskiego, ażeby przez niego rządzić w Polsce i stopniowo przygotować ją do pochłonięcia. Na własną rękę Rosja przez swego ambasadora Repnina podnosi sprawę dysydentów ażeby wywołać zamieszki w Polsce, urządza Konfederację radomską, wywołuje rzeź Humańską, wreszcie porywa z łona obradującego sejmu opornych senatorów i na kibitkach wywozi na wygnanie. Gdy oburzony naród porywa się do broni i zawiązuje Konfederację Barską, znowu Rosja tylko wprowadza do niepodległej jeszcze Polski swoje wojska. Wtedy to rozpoczynają się pierwsze okrucieństwa nad Polakami, przygważdżanie czapek do

*) Między innymi Henryk Ks. Lancaster, późniejszy król angielski Henryk IV, brał osobisty udział w krucjatach krzyżackich.

http://rcin.org.pl

głowy pojmanym konfederatom (Drewicz), palenie wsi i miast, zaludnianie Sybiru Polakami, wonczas jeszcze obywatelami niepodległego nominalnie państwa.

Po zgnębieniu konfederacji Rosja osłabiona wojną turecką, nie mogąc zagarnąć jak zamierzała całej Polski, do czego wszystkie wspomniane wyżej kroki przedwstępne poczyniła, a chcąc uszczknąć chociaż część obszaru Rzeczypospolitej, musi do udziału w swoim rabunku dopuścić Austrję i Prusy. Tak, a nie inaczej przedstawia się sprawa pierwszego rozbioru Polski w oświetleniu ostatnich badaczów dziejowych, i takie były stosunki między Polską, a Niemcami, względnie Prusami, aż do czasu pierwszego rozbioru.

A z Rosją, a raczej Moskwą?

Mocarstwowe stanowisko Moskwy datuje się od czasów Kniazia Iwana III, męża Zofji Paleolog, siostrzenicy ostatniego cesarza Bizancjum. Aż do jego panowania (1462 — 1505) Moskwa była lennem państewkiem zależnym od chana tatarskiego, jednym z licznych księstw północnej Rusi. Iwan III powziął pierwszy kroki do wyniesienia swego państwa na stopień mocarstwa, zwłaszcza gdy mu się udało zrzucić z siebie zależność od znękanej wówczas rozterkami wewnętrznemi Tatarskiej Hordy. Rozpoczął od wcielenia Nowogrodu (1478), zostającego pod opieką Wielkich Książąt litewskich. Litwa nie ujęła się za pognębioną rzeczą pospolitą Nowogrodzką, do czego miała nietylko prawo lecz i obowiązek. Rozuchwalony tym Iwan, uważający siebie za dziedzica Poleologów, cesarzy Wschodu, przybiera tytuł hosudara całej Rusi, a więc tym manifestuje pretensje do ziem litewsko-ruskich.

Jakoż już r. 1492, podburzywszy do buntu kniaziów i bojarów litewskich, w przymierzu z chanem Tatarów krymskich Mendli Girejem i hospodarem

http://rcin.org.pl

mołdawskim Stefanem, rozpoczyna pierwszą wojnę z Litwą (1492 — 1495), a wkrótce potym drugą (1499— 1503), która mu daje w zysku dorzecze Desny, t. z. Siewierszczyznę. Wojny te będą się ciągnąć wieki, a spadną przedewszystkiem na związaną z Litwą Polskę.

Następca Iwana, Wasyl III prowadzi z Litwą trzy wielkie wojny i odrywa od niej Smoleńsk (1514).

Syn i następca Wasyla Iwan IV Okrutny, istotne uosobienie nietylko caratu moskiewskiego, lecz i natury moskiewskiej, tchórz i okrótnik, pokutnik śpiewający psalmy i rozpustnik, pławiący się we krwi, objął w spadku po dziadzie i ojcu, walkę już nie z Litwą, lecz z Polsko-litewską Rzeczą-Pospolitą. Znalazł on jednak pogromcę w Stefanie Batorym, który choć cudzoziemiec, lepiej od wszystkich Polaków rozumiał niebezpieczeństwo grożące Polsce od Moskwy: „Moskal póty pokój dzierży, póki mu potrzeba; należy mu nietylko pierze wyrwać, aby skrzydła nie porosły, ale barki odciąć i do końca przytrzeć“ (z mowy tronowej 1581 roku).

Wiek następny przynosi tryumf Kłuszyński (1610) i zajęcie Moskwy przez Polaków, wreszcie powołanie na tron moskiewski Władysława Zygmuntowicza.

Nie umie z tej nadzwyczajnej sytuacji skorzystać Król Zygmunt III. To też jego następca musi prowadzić wojnę z pierwszym carem z domu Romanowów, z Michałem. Kończy się ona zupełnym zwycięstwem Polski i odzyskaniem Smoleńska w traktacie Polanowskim (1634).

Tu kres powodzeń polskich.

Następny Romanow, Aleksy, korzysta z wojen kozackich i szwedzkich, rzuca się na Polskę, zdawałoby się już bezbronną, ogniem i mieczem niszczy całą

http://rcin.org.pl

Litwę wraz ze stolicą Wilnem. Lecz nie upadł jeszcze naród.

Zrywają się do boju skrzydlaci rycerze, następują gromy Lachowicz, Cudnowa, Połonki, Szkłowa i Konotopu.

Ostatecznie jednak wyparta z Litwy Moskwa utrzymuje się przy Siewierszczyźnie i Zadnieprskiej Ukrainie ze Smoleńskiem i Kijowem (1667). Na zdobytych obszarach rozpoczyna się odrazu eksterminacyjna polityka Rosji: zniesienie unji i zakaz zabraniający pozostałej w Smoleńszczyźnie szlachcie polskiej żenić się w obrębie Rzeczy-Pospolitej.

Trzeci car z domu Romanowów, Piotr I w celu ostatecznej zagłady Polski nie chwyta za oręż, lecz rozpoczyna szatańską politykę stopniowego zdezorganizowania Polski, niedopuszczania w niej do żadnej zbawczej reformy. Jako „medjator“ między królem a szlachtą, wtrąca się Piotr do Konfederacji Tarnogrodzkiej i wymusza na sejmie niemym r. 1717, redukcję armji polsko-litewskiej do 24.000. Roku 1720, ten sam Piotr zawiera z królem pruskim umowę w Poczdamie, mocą której car i król zobowiązują się do podtrzymywania anarchicznego stanu w Polsce.

Po śmierci nikczemnego Augusta Mocnego carowa Anna zbrojnie opiera się elekcji znanego ze swych cnót obywatelskich i mądrości politycznej Stanisława Leszczyńskiego i siłą zbrojną osadza na tronie polskim bezmyślnego i biernego Augusta III.

Również przemocą zbrojną przeprowadza Katarzyna II, kandydaturę swego kochanka Stanisława Poniatowskiego, poczym doprowadza do pierwszego rozbioru, o czem było wyżej.

Po pierwszym rozbiorze Rosja nie wypuszcza ze swych szponów Polski, bierze ją w administrację, urządza w niej Radę Nieustającą, którą obsadza swo-

http://rcin.org.pl

jemi kreaturami, a przez swego ambasadora Stackelberga niszczy w zarodku każdą próbę poprawy rządu i dźwignięcia Polski z upadku.

Korzystając z zaplątania się Rosji w wojnę z Szwecją i Turcją, sejm Wielki, pomimo protestu Rosji, uchwala konstytucję 3 Maja, mającą i mogącą uzdrowić schorzały ustrój państwowy. Wówczas Rosja bierze pod swoją opiekę zdrajców Targowickich, wypowiada wojnę Polsce, obala reformy i zagarnia znowu olbrzymią połać kraju. Prusy zaś, które były związane przymierzem z Polską, zupełnie jak dziś Włochy względem dwuprzymierza, nietylko opuszczają haniebnie swego sprzymierzeńca, lecz i biorą udział w rabunku moskiewskim, zaś Rosja na sejmie Grodzieńskim wynagradza zdradę Prus wydaniem im na łup Wielkopolski, Gdańska i Torunia, wymuszając tą cesję zbrojnym gwałtem dokonanym na sejmie.

Wreszcie dokonał się i ostatni rozbiór Polski, śród łuny palonej Pragi i jęków wyrzynanych przez żołdactwo Suwarowa jej mieszkańców.

W złupionych obszarach Katarzyna, przy pomocy bagnetów i nahajów przepędza unitów na prawosławie. Był to pierwszy krok rządu moskiewskiego.

Gdy Napoleon wskrzesił część Polski pod nazwą Księstwa Warszawskiego, nikt więcej od cara Aleksandra I nie przeraził się tym pierwszym etapem odbudowania niepodległej Polski. Chciwość moskiewską musiano zaspokoić oddaniem Moskwie obwodu Białostockiego (1807) i Tarnopolskiego (1809).

Ostatecznie ciągła groźba inwazji rosyjskiej do Księstwa Warszawskiego, ustawiczne reklamacje Rosji przeciw istnieniu Polski niepodległej w jakiejkolwiek postaci i pod jakąkolwiek nazwą, doprowadziły do wojny 1812 roku, słusznie przez Napoleona nazwanej drugą wojną Polską, a rozpoczętej od ogłoszenia nie-

http://rcin.org.pl

podległego Królestwa Polskiego w dawnych granicach od strony Rosji. Po upadku Napoleona, na Kongresie Wiedeńskim otrzymał car Aleksander I z rąk Europy większą część Księstwa Warszawskiego, jako osobne państwo, Królestwo Polskie, z własnym rządem, sejmem i wojskiem.

Nie jest celem niniejszej pracy polemizować ze wspomnianą już broszurką Zjednoczenia p. t. „Sympatje i Marzenia, a Rzeczywistość". Zresztą już ktoś inny podjął się umiejętnej sekcji tej pod względem logicznym i historycznym potworności*). Jednakowoż jest jeden w niej ustęp, odznaczający się takim przekręceniem faktów dziejowych, a jednocześnie taką wręcz rozbrajającą naiwnością wywodów, że nie mogę oprzeć się pokusie, ażeby go tu nie przytoczyć, gdy mowa o armji Królestwa Kongresowego: „że wojsko polskie po roku 1814 utrzymało się jeszcze, to zawdzięczać należy jedynie szlachetności cesarza Aleksandra I i jego chęci dotrzymania danych Czartoryskiemu obietnic. Gdyby zamiast Aleksandra, który Czartoryskiego lubił i cenił i z nim się tykał, siedział na tronie inny despota, to wojsko polskie zostałoby rozbrojone, a Księstwo Warszawskie w części lub całości wcielone do imperjum rosyjskiego... Nie każdy władca jest Aleksandrem I, przejętym marzeniami o uszczęśliwieniu ludzkości, ideologiem i potrosze fantastą". Aleksander w nagrodę zwycięstwa chciał otrzymać całe Księstwo Warszawskie. Na Kongresie Wiedeńskim sprzeciwiały się temu Prusy chcące wrócić do granic z przed roku 1807, sprzeciwiała cała Europa niechętna takiemu rozrostowi kolosa rosyjskiego. Przeciw woli Europy Aleksander mógł się oprzeć tylko na woli narodu polskiego, wyrażonej przez jedyne w czasie wojennym kompetentne usta, usta wojska

*) Por. broszurkę „Rzeczywisty Tajny Polak".

http://rcin.org.pl

polskiego, schlebiał więc jemu i całemu narodowi. Mimo to zanosiło się na koalicję europejską przeciw Rosji. Europa wolała widzieć chociażby ochłap niepodległej Polski, niż oddać całe Księstwo Rosji. Dopiero wieść o wylądowaniu Napoleona we Francji pogodziła zwaśnione państwa; z największym pośpiechem sprawę polską załatwiono kompromisowo: Aleksander zgodził się na oddanie Poznańskiego i ziemi Chełmińskiej Prusom i neutralizacją Krakowa, a otrzymał z rąk Europy większą część Księstwa, jako osobne państwo Królestwo Polskie, z koroną dziedziczną w domu panującym rosyjskim. Tak więc Aleksander został dobrodziejem Polski z musu, a nie z własnej woli; zachowanie wojska Polskiego, było nieodzownym następstwem prawnopaństwowej odrębności Królestwa Polskiego, nie zaś szlachetnego gestu cara rosyjskiego. Takich jak przytoczone tendencyjnych — na korzyść Rosji — przeinaczeń dziejów pełno jest w broszurce Zjednoczenia Narodowego. Niezbyt to uczciwa broń wykorzystywać słabą znajomość dziejów ojczystych u swych czytelników.

Szlachetne intencje cara Aleksandra I względem Polski szybko i z całą szczerością ujawniły się, gdy wodzem armji polskiej mianował swego braciszka Konstantego, dzikie zwierzę o postaci zbliżonej do człowieka, a na swego komisarza do Polski przysłał unieśmiertelnionego w „Dziadach“ Nowosilcowa, gdy na każdym kroku zaczęto deptać konstytucję: zniesiono śluby cywilne, nietykalność osobistą nawet posłów sejmowych, zaprowadzono cenzurę, tajne dochodzenie, nieprawne więzienie.

Ostatecznie musiało dojść do wybuchu Listopadowego już za pierwszego następcy Aleksandra. Po upadku sprowokowanej rewolucji zaczęły się olbrzymie konfiskaty dóbr na Litwie i Rusi, ponowne na-

http://rcin.org.pl

wracanie tamże unitów pałkami i bagnetami, zniesienie dwóch wszechnic polskich i ogromnej ilości szkół średnich, zupełne zniesienie odrębności Królestwa, rządy policyjno-inkwizycyjne na całym obszarze Polski po Dniepr i Dźwinę. Mimo to podczas wojny Krymskiej Polska nie skorzystała z chwili i nie powstała, gdyż była rażona jakimś bezwładem, zahypnotyzowana potęgą Mikołaja, ...zupełnie jak dzisiaj. Powstała w ośm lat później, w chwili niesprzyjającej.

I znowu nastąpiły olbrzymie konfiskaty majątków polskich w t. z. Kraju Zachodnim, tępienie ostatnich śladów polszczyzny, nawet w prywatnej rozmowie ludzi prywatnych na ulicy, kasowanie parafji katolickich, zakaz nabywania ziemi przez polaków i osiedlania się chłopów polskich. Czeskich zaś i niemieckich osadników popierano. W Królestwie nastąpiło zniesienie ostatnich śladów odrębnych urządzeń, napływ rosyjskich czynowników, usunięcie języka polskiego ze szkoły, sądu i urzędu, nowe męczeństwa Unitów na Podlasiu, zaniedbanie oświaty, celowe jej obniżenie i paczenie, cały system który do naszych dziejów przeszedł pod nazwą czasów Gurki i Apuchtina.

Nastał rok 1905, nadano Rosji cień urządzeń konstytucyjnych, zwołano Dumę państwową. I oto ucisk przypisywany dawniej wyłącznie rządowi rosyjskiemu, ze starannym odróżnianiem jego od społeczeństwa rosyjskiego, wzrósł do niebywałej potęgi, lecz teraz nie z sankcją samego tylko cara, lecz i narodu rosyjskiego o ile jest reprezentowanym w Dumie.

Z rąk cara otrzymaliśmy las szubienic, potop wyroków na katorgę i wysłań na Sybir w drodze administracyjnej; Duma uświęciła oderwanie Chełmszczyzny, zabór Kolei Wiedeńskiej i wypędzenie z niej 12,000 urzędników polskich, wreszcie oburzającą karykaturę samorządu miejskiego z zupełnem prawie

http://rcin.org.pl

usunięciem języka polskiego. Rozpoczęto nawet wojnę z nędzarzami polskimi: sprzedawcami gazet na dworcach, przekupniami owoców na ulicach, i tym nawet chciano wydrzeć ostatni kęs chleba. W tym momencie uwikłała się Rosja w wojnę światową.

A jak postępowały Prusy względem Polski?

Potępiając w zupełności bezprawia pruskie, jak: wywłaszczenia, prześladowanie języka polskiego w szkole i na zebraniach publicznych, i wogóle całą politykę niemczenia ziem polskich, musimy jednak zaznaczyć ważne różnice w postępowaniu.

A więc w ciągu lat stu, od roku 1815, jeden jedyny wyrok śmierci w sprawie politycznej był wykonany przez władze pruskie na polaku: rozstrzelanie na Placu Działowym w Poznaniu r. 1847 emisarjusza Babińskiego.

Wyroki śmierci w sprawach politycznych zapadały, lecz niebywały nigdy wykonywane.

Prawa pruskie nie znają kary konfiskaty majątków, nigdy więc nie była ona stosowaną nawet przeciw najcięższym przestępcom politycznym. Rząd pruski nie prześladował wyznania katolickiego, lecz otoczał ją tą samą opieką jak i ewangielickie. T. z. Kulturkampf nie był walką z wyznaniem katolickiem, lecz z polityką Watykanu w sprawach świeckich i pojedyńczymi księżmi popierającymi ją; walką o wiele łagodniejszą, niż ta, którą niedawno w katolickiej Francji przeprowadziło ministerjum Combesa.

Rząd pruski dążył do podniesienia kultury ekonomicznej pozyskanych dzielnic polskich, wręcz przeciwnie niż rosyjski, którzy ją wszędzie hamował, o ile wprost nie tępił. Od wielu lat istniejąca w Prusach oświata przymusowa, choć od lat 40 niemiecka, doprowadziła do uświadomienia narodowego masy ludowe polskie w zaborze pruskim, podczas gdy w ro-

http://rcin.org.pl

syjskim świadomość narodowa ludu wiejskiego jest nadzwyczaj małą, lub kierowaną na wrogie polskości tory.

Rząd pruski nieposiada w swym arsenale obowiązujących rozporządzeń administracyjnych, tymbardziej wysiedleń, wysyłek lub kar innych niż z wyroku sądowego.

Wreszcie stosunki polityczne były w Prusiech dla ludności Polskiej aż do roku 1871 względnie 1884 możliwe. Zaostrzenie się ich datuje od niedawna. Po omówieniu tych przesłanek ogólnych przejdziemy do poszczególnego rozpatrzenia krzywd, jakie się nam pod rządami pruskimi dzieją.

Po zwycięstwie nad Francją 1871 roku usunięto zupełnie język polski ze szkoły, sądu i urzędu, zupełnie jak na Litwie i Rusi, a wielu nauczycieli ludowych Polaków przeniesiono w głąb Niemiec.

Roku 1886 następuje główny cios — utworzenie Komisji kolonizacyjnej, mającej na celu parcelowanie większej własności, przedewszystkiem polskiej, wyłącznie między niemieckich osadników. Zainicjował ją i przeprowadził w sejmie pruskim sam Bismarck.

Dzięki jego patronatowi walka z polskością stała się w sferach mieszczańskich nader popularną. Rząd nie mógł jednak na drodze istniejących ustaw zapobiec powstaniu stowarzyszeń polskich, wręcz przeciw działających rządowej Komisji kolonizacyjnej parcelujących ziemię pomiędzy osadników polskich.

Powstały Polski Bank Ziemski, Bank Parcelacyjny, Związek Ziemian. W walce konkurencyjnej pomiędzy Komisją kolonizacyjną, a polskiemi instytucjami cena ziemi poszła w górę, nabywanie jej przez Komisję stało się co raz trudniejszym, z drugiej strony wzrost ceny ziemi nie przeszkadzał polskiemu chłopu, z natury skąpemu, o wiele oszczędniejszemu

http://rcin.org.pl

od niemieckiego, jeszcze bardziej przyciągnąć pasa, i chociażby kosztem żołądka, ciułać grosze na nabytek świętej ziemi.

Po pewnym czasie ilość ziemi nabywanej przez Polaków zaczęła wzrastać kosztem własności niemieckiej, a polski stan chłopski w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich doszedł do nie bywałej zamożności i rozkwitu. Stało się to wbrew przewidywaniom Bismarcka, który godził przeważnie w szlachtę polską, a napotkał bohaterski opór chłopa polskiego.

Pod rządem rosyjskim niedopuszczonoby wogóle do utworzenia instytucji przeciwdziałającej zamiarom rządowym, a jej inicjatorów bez ceremonji wysłanoby administracyjnie na ochłodzenie głów i wytrzeźwienie się z majaczeń o walce z rządem.

W tych warunkach rząd pruski musiał starać się o nową broń prawną przeciw polszczyźnie, o ile wogóle chciał coś zdziałać. Dostarczył mu jej posłuszny i uległy sejm pruski, wybierany na podstawie przestarzałej ustawy wyborczej w 1850 roku, o większości złożonej ze wstecznikow i nacjonał-liberałów*) uchwaliwszy dwa wrogie prawa przeciw polskie:

1) Ustawę o wywłaszczeniu, pozwalającej rządowi na rzecz kolonizacji niemieckiej nabywać upatrzone posiadłości polskie w drodze przymusu.

2) Ustawę o osadnictwie, mocą której administracja może odmawiać zezwolenia na stawianie budynków mieszkalnych lub gospodarczych. W ten sposób chłopu polskiemu nie zabroniono wprost nabywać ziemi, jak to uczynił rząd rosyjski na Litwie i Rusi, lecz niezmiernie utrudniono korzystanie z nabytej ziemi, jak swiadczy o tym znana historja z wozem Drzymały.

*) Partja mieszczańska w rodzaju polskiej N. D.

http://rcin.org.pl

Niezależnie od tego wprowadzono język niemiecki w szkołach nawet do nauki religji, a protesty dziatwy zwalczano barbarzyńskim biciem, co wywołało słynną sprawę Wrzesińską.

Nie znaleziono jednak sposobu na zgnębienie zasobnych stowarzyszeń oświatowych, dostarczających ludności polskiej środków na kończenie średnich i wyższych zakładów naukowych. Najdawniejsze i najpopularniejsze z nich to Towarzystwo pomocy szkolnej imienia Marcinkowskiego.

W także konstytucyjnej Rosji Towarzystwo wpisów szkolnych zamknięto bez żadnych zachodów i racji prawnych.

Te niesprawiedliwe i krzywdzące ustawy przeciwpolskie uchwalane przez sejm pruski, nie mogący rościć pretensji do przedstawiania narodu, spotykają się jednak z potępieniem narodu niemieckiego, przedstawianego w parlamencie Rzeszy, wybieranym przez głosowanie powszechne. W nim większość stanowią socjalni demokraci, kierujący się w sprawach narodowych bezwzględną sprawiedliwością i nie uznających żadnych racji stanu; katolicy (centrum) związani z olbrzymią większością Polaków wspólnością wyznania; wreszcie garść radykalnej burżuazji, również nie uznająca praw wyjątkowych. Parlament niemiecki często wypowiadał się potępiająco względem antypolskich ustaw sejmu pruskiego, a nieraz niemieccy socjalni demokraci*) wymowniej umieli bronić praw narodu polskiego, niż jego właśni przedstawiciele. Sam rząd pruski jakby się wahał zastosować ohydne prawo o wywłaszczeniu i zaledwie zdecydował się użyć go przeciwko czterem polskim majątkom. W Dumie rosyjskiej nie mamy przyjaciół zupełnie, prócz może pojedyńczych jednostek.

*) Np. poseł Ledebour.

http://rcin.org.pl

Ze stronnictw rosyjskich prawica i nacjonaliści są zdecydowanymi wrogami imienia polskiego; z każdego ich przemówienia zieje iście mongolska nienawiść i żądza niszczenia wszelkiej odrębnej kultury — polskiej, ukraińskiej, finlandzkiej; wszyscy według nich w obszernym państwie cara mają się upodobnić do Wielkorosa. Październikowcy dla wszelkich zamierzeń przeciwpolskich zawsze mają na pogotowiu — rosyjską rację stanu. Kadeci pozorują swą niechęć ku Polakom, starając się doszukać u nas prądów reakcyjnych, dążności nietolerancyjnych — oni co u siebie nie śmieli nawet wnieść projektu o zniesienie granicy osiadłości żydowskiej, ani też umieli zapobiec pogromom — oni pomawiają cały naród polski o zoologiczny antysemityzm, o solidaryzowanie się z Dwugroszówką, nas, gdzie już kodeks cywilny i rozporządzenie Wielopolskiego zapewniają równouprawnienie żydom, a wszelkie ich ograniczenia wychodzą wyłącznie z ramienia carskiego.

Wreszcie rosyjska socjalna demokracja jest do tego stopnia przejęta centralizmem, że nie chce nawet uznawać istnienia odrębnych polskich organizacji socjalistycznych.

Jedynym słowem na dnie duszy każdego Moskala drzemie widoczna niechęć, nieraz nienawiść do Polaka, jako do przedstawiciela innego światopoglądu, innej kultury, zachodnio-europejskiej, i przy każdej okoliczności wybucha ona na jaw.

W Niemczech niechęć ku Polakom jest właściwością pewnych klas w Prusiech: urzędniczej, agrarnej i bogatego mieszczaństwa, lecz jest obcą całemu narodowi niemieckiemu, a zwłaszcza jego klasom pracującym, inteligencji i obozowi postępowemu.

Odzwierciadla się to i w literaturze obydwu na-

http://rcin.org.pl

rodów w sposobie traktowania i ujęcia typów polskich. W Rosji najcelniejsi pisarze i poeci: Puszkin, Dostojewskij, Gorkij, Czechow i inni umieli się zdobyć albo na tchnące dążnością wszechmoskwiczenia pamflety polityczne (Puszkina „Oszczercom Rosyi"), lub gdy mowa o naszych męczennikach — wygnańcach i katorżnikach Sybiru, zarzucić im brak pokory, pewną antypatyczną dla moskala pańskość i arystokratyzm, bez odcienia fatalistycznego poddania się złemu, (Dostojewskij „Zapiski z Martwego Domu"), albo przedstawiać Polaków jako szulerów, blagierów, rycerzy przemysłu (Dostojewskij „Biesy"), a Polki — jako specjalistki — prostytutki. W piśmiennictwie niemieckiem istnieją także błazeńskie przeciw polskie elukubracje, lecz tylko czwartorzędnych skrybentów o zapomnianych nazwiskach; gdy chodzi o pierwszorzędne talenty, wystarczy przypomnieć nazwiska, jak: hr. Platen (Polen lider), Nic. Lenau, J. Mosen (autor pieśni „Tysiąc Walecznych"), Freiligrath, Börne, wreszcie Heine, ilekroć poważnie mówi o Polakach*).

Znanym jest też stosunek Tytana myśli niemieckiej Goethego do Mickiewicza.

Nieistnienie między Polakami a Niemcami zasadniczej nienawiści rasowej dowodzi lojalne i patrjotyczne zachowanie się ludności niemieckiej miast w Prusiech Królewskich podczas trzywiekowej łączności z Rzeczą Pospolitą. Podczas wojen szwedzkich miasta te stawiały zawzięty i skuteczny opór najazdowi; w wojnie o sukcesję polską po śmierci Augusta Mocnego, Gdańsk twardo stanął przy Stanisławie Leszczyńskim, którego kandydaturę popierały patrjotyczne stronnictwa w Polsce. Po drugim rozbiorze

*) Wiersz jego „Zwei Ritter", gdzie sarkastycznie przedstawia życie emigrantów polskich w Paryżu jest wybrykiem dobrego humoru.

http://rcin.org.pl

Polski Gdańsk wszelkiemi siłami opierał się wcieleniu do Prus i uległ dopiero przeważnej sile zbrojnej.

Wobec sąsiedztwa i ciągłych stosunków Polski z Niemcami musiała następować wzajemna dyfuzja pierwiastków narodowościowych, oczywiście w kierunku mniejszej koncentracji ludności, w stronę Polski, i rzeczywiście w XIII i XIV wieku niemcy stanowili przeważną część ludności w miastach Polski. Czy stało się to jednak ze szkodą Polski? Nazwiska takie jak za czasów dawniejszych: Kromer, Heweljusz, Herberstein, a później bracia Bandtkowie, Helcel, Linde, Hube, Kremer, Otto, Libelt, B. Kolberg, Brandt, Grottger i t. d., pomijając już imiona zasłużone w przemyśle polskim, same za siebie mówią.

U nas też osiedlali się rdzenni Moskale, mianowicie uciekający przed prześladowaniem religijnem staroobrzędowi sekciarze i znaleźli w obrębie Rzeczy Pospolitej bezpieczny przytułek.

Wywdzięczając się w roku 1863, urządzili w Inflantach polskich, gdzie byli specjalnie liczni, rzeź szlachty polskiej.

Zestawiając wszystkie przytoczone fakty, Moskala musimy uznać za naszego wroga od wieków czterech z górą, nienawidzącego nas w całej swej masie. Nie Niemiec, lecz Prusak, w swej warstwie mniej lub więcej wstecznicze jest naszym wrogiem; nienawiść ta wystąpiła dopiero po roku 1871.

Wróg to zacięty i konsekwentny, nie schodzi jednak z gruntu ustawowego, a przeto jest możliwa z nim walka na tym gruncie.

Walka z rządem moskiewskim jest możliwą tylko na drodze przekupstwa, lecz opór legalny nie da się nawet pomyśleć, wobec niczym nie skrępowanej samowoli rosyjskich organów administracyjnych. Prosty rozkaz gubernatora, żandarma, lub ministra wy-

http://rcin.org.pl

starcza, ażeby zamykać związki i stowarzyszenia (Macierz!), wysyłać administracyjnie na miejsce zamieszkania, nawet na Sybir, więzić czas nieokreślony, karać pieniężnie — bez jakiegokolwiek rozkazu prawnego. Wobec tego walka z rządem moskiewskim musi schodzić w głębie konspiracji, a nawet tyle nie pożądanego w społeczeństwach kulturalnych terroru, prowadzącego w dalszych swych konsekwencjach do bandytyzmu i rozprzężenia.

Jakie są widoki ukształtowania się stosunków polsko-niemieckich w zaborze pruskim po obecnej wojnie, i czego moglibyśmy oczekiwać wrazie zwycięstwa Rosji?

Imperjalizm pruski, hakatyzm, prześladowanie polskości wybuchnęły w Prusiech po zwycięskiej wojnie 1870/1 roku.

Czy z tąd wynika, że w razie zwycięstwa mocarstw centralnych w wojnie obecnej objaw ten powtórzy się i imperjalizm pruski oraz nacjonalizm niemiecki będą znowu święciły swe orgje ku większemu zgnębieniu Polaków?

Nie będąc prusakiem, ośmielam jednak postawić horoskop i twierdzić, że nie, a to z następujących powodów:

Wojna w 1870/1 roku, prowadzona przez bez porównania mniejsze armje, przez zawodowych żołnierzy, była tryjumfem monarchów, dowódców i wogóle kasty wojskowej. Wojna obecna jest w całym znaczeniu tego słowa, po niemieckiej stronie ludowa: prowadzi ją lud cały niemiecki, zarówno przez żołnierzy w polu, jak i pozostałych w domu.

Zwycięstwo w niej będzie zasługą całego narodu niemieckiego, a nie lejtnantów, junkrów i land-

http://rcin.org.pl

ratów. Naród niemiecki znakomicie sobie już teraz z tego zdaje sprawę, i dlatego po szczęśliwym dla dla siebie końcu wojny, nie omieszka upomnieć się o należne w Królestwie Pruskiem ludowi prawa — jako nagrodę za wszystkie wysiłki bohaterskie ludu, zasłużone i na polu boju sumiennie zdobyte. Świadczą o tym wszelkie przemówienia w sejmach i prasie niemieckich przewódców ludowych, wzywające na czas wojny do jedności narodowej, do zawieszenia wszelkich spraw różniących ludność i zachowania pokoju wewnętrznego t. z. „Burgfrieden", a zapowiadając tym energiczniejszą walkę o prawa ludu po zawarciu pokoju. Wtedy pierwszy atak zostanie wymierzony przeciw przestarzałej ordynacji wyborczej do sejmu pruskiego. Odmówić tego ludowi nie będzie podobieństwem. W zdemokratyzowanym sejmie pruskim powstanie większość identyczna z większością parlamentu Rzeszy, przy której uchwalenie jakichkolwiek praw wyjątkowych zostanie uniemożliwione, prawa zaś dotychczasowe przeciw polskie podzielą zapewne los słynnej ustawy wyjątkowej przeciw socjalistom, która także była dziełem Bismarcka i krótko tylko przeżyła zgon swego inicjatora.

Jakby zaś ukształtował się nasz stosunek do Rosji na wypadek dzisiaj już się zdaje niemożliwego jej zwycięstwa, zastanowimy się niżej: gdy będzie mowa o t. z. zjednoczeniu ziem polskich.

Który z wrogów, Moskal lub Prusak zadał narodowi polskiemu dotkliwsze krzywdy materjalne, i jakie są wyniki polityki germanizacyjnej i rusyfikacyjnej?

Co do wyników faktycznych polityki germanizacyjnej najlepiej sprawę tę mogą wyjaśnić cyfry ludności polskiej w Poznańskiem, Prusiech Zachodnich oraz

http://rcin.org.pl

Ślązku Górnym, na którym Komisja Kolonizacyjna nie działa. Narodowo mało uświadomione Mazury pruskie pomijam. Przy rzucie oka na załączoną tabliczkę uderza w oczy, że niemczenie największe czyniło postępy w okresie, gdy polityka rządowa względem Polaków była mniej więcej łagodną, — aż do roku 1871, kiedy szkolnictwo i po części sądownictwo były polskiemi.

Cyfry wykazują odsetkę Polaków w pojedyńczych Regencjach:

Regencje	lata 1831	1867	1900
Gdańsk . .	24,1	24,7	28,0
Kwidzyn . .	34,2	37,5	40,9
Poznań . .	62,8	58,9	67,6
Bygdoszcz .	48,5	46,6	51,7
Opole . . .	62,3	58,2	60,0

Tylko na względnie mniej narodowo uświadomionym Ślązku widzimy ubytek polszczyzny.

Jak się ma rzecz z własnością ziemską?

Do roku 1880 odbywa się gwałtowne dobrowolne wyzbywanie się ziemi przez szlachtę, która rzeczywiście w znacznej części jeździła do Monaco i podobnych miejscowości. Po utworzeniu Komisji Kolonizacyjnej w pierwszym dziesięcioleciu jej działania 1886 — 1896 Polacy tracą 40,000 hektarów ziemi, lecz w następnym dziesięcioleciu 1896 — 1906 odzyskują 60,500, czyli wetują straty z nadwyżką 20,500, hektarów.

Wyparty z urzędu i stanowisk zależnych od rządu Polak rzuca się do przemysłu i kupiectwa, miasteczka w Poznańskiem zmieniają się do niepoznania, tyle powstaje nowych interesów i przedsiębiorstw polskich.

http://rcin.org.pl

Chłopskie kółka rolnicze, dla których założenia i rozwoju tyle zasług położyli Łyskowski z Mileszew i Jackowski z Pomarzanowic gęstą siecią pokrywają cały zabór pruski. W samem Poznańskiem jest ich z górą trzysta. Działalność ich wszechstronna: nabywanie nasion, rozpłodowców, wspólnych kosztownych narzędzi rolniczych, meljoracje, organizacje handlu ziemiopłodami.

Przy kółkach rolniczych powstają nawet spółki pożyczkowo-oszczędnościowe, banki ludowe, do których lud składa swe ciężko uciułane grosze, a liczące obecnie kapitały własne i lokowane na dziesiątki miljonów.

Jest to wiekopomne dzieło księdza Wawrzyniaka.

Przymusowa oświata, choć niemiecka, doprowadza między innymi do tego, że na całym obszarze ziem polskich pismem liczącem najwięcej przedpłatników jest „Gazeta Grudziądzka“ rozchodząca się w przeszło 100,000 egzemplarzy.

Leniwy i głupi chłop, rozpojony mieszczanin, rozrzutny szlachcic przeszły w zaborze pruskim do wspomnień legendowych. Przeciwko nawale i przemocy niemieckiej występuje do boju nowy Polak spokojny, oszczędny i wytrwały pracownik.

Przy tej uciążliwej walce ekonomicznej pochłaniającej wszystkie siły społeczeństwa, Polak z zaboru pruskiego musiał nabyć pewnej jednostronności, a mianowicie jednostronny rozwój kultury materjalnej odbył się z uszczerbkiem kultury duchowej i artystycznej, a przytym wytworzyło się jednostronne uwielbienie cywilizacji niemieckiej.

Bądź co bądź, napatrzywszy się w położenie narodowości polskiej pod panowaniem pruskiem, o dalszy jej byt i rozwój zaboru pruskiego możemy być spokojni.

http://rcin.org.pl

Przejdziemy teraz do rozpatrzenia krzywd doznanych od Moskali.

Dziwnie się społeczeństwo Królestwa zasklepiło w swych 10 czy też jak obecnie 9 gubernjach i niewygląda poza fikcyjne więcej niż faktyczne słupy graniczne nad Niemnem i Bugiem; mało je obchodzi, co się poza nimi dzieje, tak jakby Kongres Wiedeński na wieki przerąbał odwieczną łączność Korony i Litwy. Iluż to Warszawian jeżdżących za interesami do Petersburga zatrzymuje się w Wilnie z ciekawości poznania grodu Gedyminowego? Kowno, Mińsk, Żytomierz mieszkańcowi Królestwa mniej jest znane niż Drezno, Monachjum, Ostenda. A jednakże ów „Kraj Zachodni“ te dziewięć guberni, liczą razem 468,250 km. kw. 3,7 razy więcej niż Królestwo i 23 miljony ludności (1906 r.), dwa razy tyle co Królestwo.

Na tej olbrzymiej przestrzeni 45% jej stanowi dotąd większą własność prywatną, zaś 55% przypada na dobra rządowe i grunta włościańskie, nadane przy uwłaszczeniu lub nabyte w następstwie rozparcelowania. Aż do roku 1831 właścicielami większymi byli wyłącznie Polacy, gdyż przy obejmowaniu przez Rosję w posiadanie tego kraju własność prywatna nie podległa konfiskacie, a między rosyjskich czynowników i generałów rozdawano dobra rządowe, królewszczyzny i ekonomje.

Pierwsze wielkie konfiskaty nastąpiły po roku 1831; majątków skonfiskowanych nie wcielono do domen lecz rozdano je darmo lub sprzedano za bezcen Moskalom.

Bezporównania większą ilość konfiskat i rozdarowania między Moskali pociągnął za sobą rok 1863. Postanowiono wtedy polskość w t. z. Kraju Zachodnim wytępić doszczętnie, i na miejsce polskiego — utworzyć obszarnictwo rosyjskie. Gdy same konfiskaty

http://rcin.org.pl

do tego celu nie wystarczyły, chwycono się jeszcze dwóch sposobów gwałtu: gdzie nie było najmniejszego powodu do konfiskaty, a istniał jakiś minimalny ślad podejrzenia o „niebłagonadieżnost“, tam nakazywano przymusową z terminem dwuletnim sprzedaż majątku w ręce rosyjskie, czyli za bezcen, i następne opuszczenie kraju.

Nadto wydano pamiętny ukaz grudniowy 1865 roku, wolą którego Polakowi niewolno było nabywać w t. z. Kraju Zachodnim ziemi nawet od Polaka. Ilekroś zachodziła konieczność sprzedaży majątku, nabywca mógł być tylko Moskal. Przy zastosowaniu tych środków gwałtu większa własność polska spadła poniżej 40%, najwięcej oczywiście na kresach: w Witebszczyźnie, Mohylowszczyźnie, Kijowszczyźnie, lecz i w sąsiedniej guberni Grodzieńskiej większa własność polska w roku 1905 wynosiła już zaledwie 43% a w Wileńskiej 47%.

Obliczając własność większą na 45% obszaru, a jej straty na 60%, co jest liczonym prędzej za nisko niż za wysoko, wypadnie, że: *rząd rosyjski wywłaszczył różnemi sposobami w ciągu lat 80 prywatnych właścicieli Polaków z przestrzeni przeszło 127,000 km. kw., albo zgoła nic nie płacąc lub też za śmiesznie niską cenę.* Jest to przestrzeń *dokładnie równa całemu obszarowi Królestwa wraz z gubernią chełmską.*

Obszar zaś W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich i Śląska Górnego z jego czterema oddawna niemieckiemi powiatami wynosi 67,776 km. kw.

Przyjaciele Moskwy, lub doktrynerzy narodowościowi gotowi temu zestawieniu zarzucić, że Litwa, Ruś i Białoruś nie są krajami rdzennie polskiemi, podczas gdy Wielkopolska, Śląsk i Pomorze są odwiecznemi dziedzinami Piastowemi, i że ich „więcej

http://rcin.org.pl

boli strata jednej wsi w Poznańskiem, niż całego powiatu na Litwie". Na to odpowiedź nasza: na Litwie nietylko szlachta lecz i lud wiejski krwawo dowiódł w latach 1831 i 1863 swej solidarności z Polską. Lud zaś białoruski niema najmniejszych aspiracji narodowych, a tym bardziej państwowych: pytany o narodowość włościanin białoruski po dłuższym namyśle odpowiada „tutejszy". Jestto materjał, podłoże dla sąsiadów, i Białorus zdobywszy oświatę, zostaje o ile jest katolikiem — świadomym Polakiem, o ile schyzmatykiem, zostaje Moskalem. Separatystyczne dążności białoruskie są wyłącznie pochodzenia zewnętrznego, podpowiadane, narzucane ludowi przeważnie przez młodzież polską. Powód zaś tego samobójczego postępowania jest dwojaki. Jest nim albo przejęcie się przez część naszej młodzieży kresowej duchem moskiewskiego „narodniczestwa" nakazującego iść „w narod". Student polski, idąc „w narod" czuje się w obowiązku przyjąć gwarę, ubiór, zwyczaj ludu, gotówby gdyby to było koniecznym do upodobnienia się „narodowi" zapuścić kołtun wzorem chłopa z nad Prypeci. Drugim zaś powodem jest rozpacz o los polszczyzny na Białorusi i myśl: o ile ten kraj nie ma już być polskim, niechaj będzie białoruskim raczej niż moskiewskim i na miejsce polskiej niechaj dla Moskwy powstanie kwestja białoruska.

Niestety, kwestja białoruska nigdy Moskwie niebezpieczeństwem poważnym nie zagraża, bo brak jej podstaw w ludzie. Białorus za nic na świecie nie chce się rozstać z językiem polskim w kościele i gorliwie uprawia śród siebie tajemną oświatę polską, jak tego dowodzą niezliczone sprawy o tajne nauczanie.

Gnębiąc i tępiąc polskość na Litwie i Rusi, rząd carski bynajmniej niema na myśli przywracać zgnębionym rzekomo przez Polaków Litwinom, Białorusom

http://rcin.org.pl

i Ukraińcom ich praw narodowych, on chce poprostu ich zmoskalić i dlatego nie śni mu się nawet tolerować w szkole lub urzędzie gwary białoruskiej albo języka ukraińskiego i litewskiego. Tam gdzie ma doczynienia z więcej uświadomionym narodowo i znacznie odporniejszym żywiołem, jak np. rdzenni Litwini, stara się on wzniecić waśń narodową polsko-litewską, i nieraz mu się to udaje.

Tej samej taktyki trzyma się rząd i na Inflantach podburzając Łotyszów przeciwko Niemcom, i jednocześnie ich schyzmatycząc.

Zaznaczmy wreszcie, że z Litwy i Rusi wyszli mężowie, którzy w najstraszliwszych chwilach dla Narodu, stanęli jako słupy płomienne, wcielili w siebie całą myśl narodową i dali mu wskazanie na szereg pokoleń: Rejtan, w czasie pierwszego rozbioru, Kościuszko pod zgon Rzeczy Pospolitej, Traugut — w ostatnim krwawym boju z Moskwą. Nieprzystoi ludzi żyjących jeszcze otaczać aurelą, unoszącą się nad wspomnieniani tych wielkich imion, lecz znowu za dni naszych tak jakoś się złożyło, że kolebka wskrzesiciela naszej siły zbrojnej stała również nad Niemnem. Synami Litwy i Rusi byli Adam i Juljusz. Cały zaś zastęp imion mniej głośnych, lecz pełnych zasługi dla Narodu: Jakób Jasiński, Korsak, Kopeć, Platerówna, Worcel, Niemcewicz, Zan, Domejko, Szymon Konarski, Narbut, Sierakowski, Syrokomla, Chodźko, Bohdan Zaleski, Orzeszkowa, Zygmunt Miłkowski i t. d. wszystko z Litwy i Rusi. Niewiem czy jakkolwiek inna dzielnica Polski może się poszczycić takim zastępem takich imion.

Do tego dochodzi i polska racja stanu, której o ile chcemy być narodem niepodległym i rozwijającym się, zapoznawać nam nie wolno.

Królestwo i Galicja, dwie dzielnice, do których

http://rcin.org.pl

zlania się przedewszystkiem dążymy, są stanowczo przeludnione, przewyższające gęstością zaludnienia Francję, i nie mają gdzie umieścić swego nadmiaru ludności, wciąż wzrastającego na drodze przyrostu naturalnego. To też rok rocznie dziesiątki tysięcy ludności polskiej z obydwu dzielnic emigrują do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Parany, ażeby już w trzeciem pokoleniu przepaść dla Polski i krwią swą zasilić jankesów lub portugalczyków. Na odebranych Moskwie przestrzeniach Litwy i Rusi, rzadko zaludnionych, a licho gospodarowanych, otworzyłyby się nowe sadyby; nowe łany poszłyby pod pług polskiego chłopa, a ten chłop nie przepadłby dla Polski. Te zdobycze polskiego osadnika wynagrodziłyby nam te straty, na które w naszym położeniu politycznem jesteśmy skazani niestety na kresach zachodnich.

Tak więc straty polskości na Litwie i Rusi nie są mniej dotkliwsze niż w zaborze pruskiem, a w swych rozmiarach o ile większe.

Niezależnie od olbrzymich strat ziemi żywioł polski na Litwie i Rusi ogromnie się zmniejszył i w swym stosunku odsetkowym. Przyczyn po temu wiele. Przedewszystkiem gwałtowne nawracanie unitów na schyzmę, zapoczątkowane przez Katarzynę II, a dokonane za Mikołaja I, dokonane knutem i bagnetem (Makryna Mieczysławska).

Te miljony ludu wiejskiego przepadły dla Polski, a stały się pastwą Moskwy. Ktokolwiek ze schyzmatyzowanych lub z ich potomstwa wybije się ponad otoczenie i przez ukończenie szkół wyjdzie ze stanu chłopskiego, staje się zaraz oczywiście Moskalem.

Następnie wprost mechanicznie Mikołaj I zaraz po roku 1831 przesiedlił do stepów nad morzem Czarnem, Wołgą i Kubaniem *45,000 rodzin* (nie osób!) polskiej szlachty zagonowej, tej najsilniejszej ostoi

http://rcin.org.pl

polskości na naszych kresach wschodnich, tak wyraziście w swym patrjotyzmie odmalowanej w „Dobrzyńskim Zaścianku". To samo powtórzył w roku 1863 Murawjew Wieszatiel.

Zniesiono dwie djecezje: mińską i żytomierską i kilkaset parafji, cały szereg kościołów zamieniono na cerkwie. Pozostałych parafji bardzo często nieobsadzano. Parafje stawały się tak rozległemi, że do najbliższego kościoła trzeba było udawać się nieraz o 100 km., odbyć całą podróż po bezdrożach litewskich. Dzieci wychowywały się bez religji. Nabożny chłop lub szlachcic zagonowy, niechcąc w groźnej chwili pozostawić dziecko bez chrztu, z musu udawał się nieraz do pobliskiego popa; schyzmie przybywał nowy wyznawca. Wielu bardzo mieszkańców tego nieszczęsnego kraju, nie mogąc dłużej wytrzymać w tej katowni ciała i ducha, jaką się stały Litwa i Ruś dla Polaka, dobrowolnie kraj rodzinny opuszczało, sprzedając majątek lub zwijając przedsiębiorstwo, i przeniosło się do przeludnionego Królestwa, lub co gorzej, do Rosji, gdzie ucisk nie dawał się tak odczuć, lecz gdzie ich czekał los naszych emigrantów amerykańskich — wynarodowienie najpóźniej w trzeciem pokoleniu.

Ile w cyfrach stracił żywioł polski na Litwie i Rusi nie da się niestety tak dokładnie obliczyć, jak dla strat ziemi. Jeszczcze i dzisiaj nie posiadamy wiarogodnej statystyki narodowościowej tego kraju. Spis roku 1897 tendencyjnie obniżał ilość ludności polskiej, ludność katolicką, o ile nie była litewską lub łotewską, w 90% wliczono do narodowości białoruskiej lub ukraińskiej.

Licząc, że ze stratą każdego majątku polskiego ubywał nietylko właściciel z rodziną, lecz i cała administracja, oczywiście polska; obliczywszy ilość wy-

http://rcin.org.pl

pędzonej na Wschód polskiej szlachty zagonowej, katolików zmuszonych do przyjęcia schyzmy oraz takich, którzy schyzmatykami stali się przez niemożność fizyczną brania udziału w obrządkach katolickich, wreszcie emigracją dodrowolną na Wschód i Zachód nie tylko szlachty, lecz i rzemieślników polskich, rugowanych z miast przez patrjotycznych Litwaków, sądzę, że się nie omylę, jeżeli przypuszczę, że żywioł polski na Litwie i Rusi spadł do połowy swej odsetki z przed roku 1831.

Jaki jest ruch ludności polskiej w Królestwie?

Pytanie to przedstawia znaczne trudności wobec niedokładności statystyki dawniejszej, a tendencyjności świeższej. Moskal nie nadawał się do kolonizowania, gdzie tylko rząd rosyjski robił próby osadzedzenia kacapów na roli, np. pod Modlinem, tam kolonje te zmarnowały się. Nieco Moskali zamieszkało jeszcze przed 1831 rokiem w Augustowskiem są to starowiercy, uciekający z Rosji przed prześladowaniami religijnemi.

Natomiast po roku 1863 zaczyna się masowe sprowadzanie Moskali na urzędy, począwszy od najniższych, od woźnego w biurze lub tragarza kolejowego.

Wskutek prześladowań żydów w Rosji od lat 20 — 30 datuje napływ litwaków do Królestwa. Koloniści niemieccy choć mieli od rządu rosyjskiego wszelkie udogodnienia i przywileje, nie osiedlili się gromadnie, ani też niewzrośli ogromnie w liczbę, wskutek dalszej emigracji na Wschód, na Wołyń, gdzie znajdowali grunta tańsze i żyźniejsze.

O liczbie Polaków w Królestwie można wnioskować z liczby katolików i marjawitów.

http://rcin.org.pl

W prawdzie nieco katolików odchodzi na Litwinów, natomiast jest pewna znaczna ilość Polaków ewangielików i żydów.

Wszystkich zaś b. unitów t. z. opornych, którzy po ukazie tolerancyjnym przyjęli katolicyzm, uważam za Polaków, a nie jak czyni to spis urzędowy i idący za nim statystyk Czyński, za Rusinów-katolików. Na Podlasiu i w Chełmszczyznie nie jakieś oznaki antropologiczne lub cechy gwarowe, lecz wyłącznie wyznanie jest cechą narodowości. Ilość unitów, która przeszła na katolicyzm, w spisach urzędowych jest znacznie mniejsza niż w kontrolach parafjalnych, gdyż spis rządowy tylko te przejścia uwzględnił, które zadość uczyniły wszelkim żmudnym wymaganiom biurokracji. Różnice te są bardzo znaczne, np. pow. Włodawski liczył w roku 1907 według Warszawskiego komitetu statystycznego, aż 44,7% prawosławnych, według Wiercińskiego tylko 22%.

Po uwzględnieniu tych wszystkich poprawek ruch ludności w Królestwie przedstawia się następnie:

Rok 1827, katolików 84,1%, unitów 0,9%, prawosławnych 0,1%, ewangielików 4,6%, żydów 9,3%.

Począwszy od tej daty katolicy stanowili odsetkę: r. 1890 — 75,9 i 1893 — 75,14; 1906 (po manifeście tolerancyjnym) — 76,24 (prawdopodobnie znacznie więcej) 1902 — 75,42 (apostazja marjawicka).

Na ogół więc liczba katolików w Królestwie spadła znacznie w porównaniu z rokiem 1827, nie biorąc nawet pod uwagę apostazji marjawickiej i uwzględniając powrót znacznej ilości unitów z 81,1 na 76,24%.

Unici i prawosławni stanowili razem w r. 1827 2%, doszli w roku 1905 do 5,2%, poczym wskutek powrotu części unitów do katolicyzmu spadli w r. 1909 do 4%, a prawdopodobnie jeszcze więcej.

http://rcin.org.pl

Liczba żydów wzrasta niepomiernie, przyczym ilość żydów-polaków jest nieznaczna: 1827 — 9,3%, 1890—13,9%, 1905—14,5%, 1908—14,7%, 1909—14,6%.

Ilość ewangielików waha się nieznacznie: 1827—4,6%, 1890 — 5,4%, 1905 — 5,5%, 1909 — 5,3%.

Na ogół więc w porównaniu z 1827 rokiem Polaków w Królestwie odsetkowo ubyło o przeszło 7%. Nie jest to ubytek tak wielki jak na Litwie i Rusi, lecz w porównaniu z Zaborem pruskim, gdzie przez ten czas odsetka Polaków wzmogła się wykazuje on złowrogie dla Polski nawet i w Królestwie skutki polityki rosyjskiej.

Strata Polaków jest zyskiem żydów, którzy tylko w nieznacznej części są Polakami, oraz importowanych na urzędy Moskali.

Najkorzystniej dla Polaków przedstawia się ruch ludności w Galicji. Tam Polacy przeważnie są katolikami, lecz obok nieznacznej ilości Polaków ewangielików i Polaków unitów, jest bardzo poważna ilość Polaków żydów.

Asymilacja w Galicji robi olbrzymie postępy; wciąż ubywa żydów—niemców, przybywa zaś żydów—polaków.

Katolików w Galicji było: w r. 1880 — 45,6%, 1890 — 45,4%, 1900 — 45,8% i 1910 — 46,5%.

Żydów było odpowiednio: 11,5%, 11,7%, 11,1%, 10,9%.

Polaków było: 51,5%, 53,5%, 54,7%, 58,6%.

Ponieważ ludność katolicka wzrasta odsetkowo także lecz w mniej szybszym tempie, — ogromny przyrost ludności polskiej w Galicji — 7% w ciągu lat 30 zależy od wzrastającej asymilacji żydów.

Z tego zestawienia wynika: ludność polska najwięcej rozwija się w Galicji, — zadawalniająco w zaborze pruskim, pomimo stawianych przez rząd prze-

http://rcin.org.pl

szkód; gorzej — w Królestwie Polskiem, bardzo źle na Litwie i Rusi.

Jak z tego zmagania się z Moskwą wyszedł naród polski pod względem moralnym?

Niestety, nastąpiło to, co zawsze jest wynikiem borykania się z wrogiem przeważnym, a nikczemnym, podłym i okrutnym.

„Niewola sączy jad, co rozkłada duchów skład".

Upadliśmy tak nizko, że dzisiaj dążenie do niepodległości stało się obcym w znacznej części narodu, cowięcej istnieją w narodzie wyraźne tendencje moskalofilskie. Car ma wskrzesić tradycje Grunwaldu, ma nas miłościwie zjednoczyć chociażby pod knutem, jak się na to pokornie zgadza przystosowane do knuta Zjednoczenie Narodowe. Car pomści Wrześnię i wywłaszczenie w zaborze pruskim. Spełnia się wizja Zygmunta gdy woła do Polski:

„Zstąp ty z krzyża gdzieś męczona,
Stocz się w Cara, stocz w ramiona —
On twój odtąd oblubieniec!
Był ci wiecznym kusicielem,
Był zatracicielem; —
Żebrz, niech będzie dziś mścicielem!
Konieczności — taka droga
Już czasy łaskawsze
Nie przyjdą od Boga —
Zasamobójcz się na zawsze!
Zatrać myśl swą i jej godło.
Z wiar twych tajemnicą
Rozwiedź się — wietrznico,
Zeschizmatycz się — ty podła!
Całuj lubieżnico,
Łańcuchy i bicze,
Zwij siostrami pustyń dzicze!
— — — — — — — — — — — — — —
Wszystko snem jest, coś kochała —
Snem twa cnota — cześć — wstyd — chwała;

http://rcin.org.pl

A być może, iż traf ziści,
Że z bez dna tego błota
Jakieś wznijdą i korzyści.
Polska zdatność i ochota
Górę wezmą. Będą jeszcze
Z nas po carstwach urzędniki,
Radcy stanu — pisarczyki —
A u dworu — dworu wieszcze
Trzeba, trzeba, gdy los woła
Z człowieczeństwa wyjść koła,
Z Chrystusowej zejść Kalwarji
Do Moskiewskich kancelarji". —

Pisane to było roku 1846, gdy na wieść o rzezi Galicyjskiej, przejęty bólem, a może i strachem o swoją osobę, margrabia Aleksander Wielopolski, ten sam, który w 16 lat później miał odegrać tak złowrogą rolę w dziejach Polski, wzywał pomsty cara na Niemcach, recte Austrjakach.

Dziś tak samo o pomszczenie na Niemcach Wrześni, rug Bismarckowskich i wywłaszczenia czterech majątków, modlą się do cara: nie rejestrowana jeszcze firma Zjednoczenie Narodowe, tolerowana przez satrapów Warszawskich Rada Narodowa, wreszcie do szpiku kości spodlona z małymi wyjątkami prasa Warszawska. Podejrzany tłum wieńczy w Łodzi wkraczających kozaków — one pustyń dzicze, a prasa śle im na spotkanie pozdrowienie braterskie. Na szczęście jad spodlenia nie objął całego narodu. Naród złożył dowód tego, choć w skromnych niestety rozmiarach i powstały Legjony.

Stwierdziwszy ogólnikowo to olbrzymie obniżenie poziomu aspiracji narodowych w Królestwie, pozwolę sobie w najgrubszych sztrychach zaznaczyć niektóre konkretne objawy tego upadku moralnego i kulturalnego.

Lud wiejski Królestwa w przeważniejszej masie pozostał tym, czym się stał roku 965, t. j. tylko ka-

http://rcin.org.pl

tolickim, a bardzo mało czuje się polskim, — inaczej niż w Galicji i Zaborze pruskim, przeciwnie pozostaje w ciągłym oczekiwaniu nowych łask carskich, nowych nadań gruntu, i w ustawicznym strachu — przed powrotem pańszczyzny.

Urzędników pochodzenia polskiego została garść niewielka, na niższym szczeblu, a i ta przejęła się zupełnie duchem i obyczajem moskiewskiego czynownictwa: pijaństwo, karciarstwo, łapownictwo, kradzież grosza publicznego są objawem stałym. Zołzikiewicz nie jest niestety karykaturą wyjątkową lecz typem nader pospolitym.

Polskie sfery przemysłowe i handlowe, przeważnie funkcjonarjusze techniczni i kantorowi, gdyż właścicieli firm Polaków mało, przeważnie zmaterjalizowane i poza dobrobytem osobistym mało co wiedzą.

To samo stosuje się i do dość znacznej części inteligencji i zawodów wyzwolonych, zwłaszcza rejentów i adwokatów. Przy olbrzymiej próżności i chęci przewodzenia innym, panowie ci — przynajmniej w Łodzi — miewali zapięte kieszenie, gdy chodziło o datki na cele „wywrotowe“, np. składki na więźniów politycznych, na literaturę nielegalną, na agitację niepodległościową, — hojnymi zaś byli, gdy chodziło o rozgłos i popisanie się, chociażby cel był dla nas absolutnie obcy — np. pomoc powodzianom Paryża.

Złowrogiego wpływu rozkładowego psychyki rosyjskiej nie może uniknąć i znaczna część młodzieży naszej, o ile się kształci w wyższych zakładach naukowych w Rosji i wchodzi w bliższą styczność ze swymi rosyjskimi kolegami. Wielu z niej przejmuje charakterystyczny rosyjski beznadziejny pesymizm w ocenie stosunków społecznych i narodowych bez ideału twórczego, pogarda dla własnej narodowości i zupełny indyferentyzm narodowy, pozorowany uwiel-

http://rcin.org.pl

bieniem haseł ogólnoludzkich — luksus, na który może pozwolić sobie nacja, niestety tak liczna jak rosyjska, lecz nie my, którym ciężko waży ubytek z szeregu każdej inteligentnej jednostki, gdy student rosyjski bawi się w „narodnika“, to niejeden kolega jego polski naśladuje go w ten sposób, że udaje Białorusa, Litwina, Ukraińca, — nie znając ich języka, — przeklina swych przodków za rzekomo tym szczepom wyrządzone krzywdy, jak wspomnieliśmy wyżej, starając się nawet te winy okupić, podtrzymując ich dążności separatystyczne. Również modnym jest w pewnych kółkach młodzieży, stykającej się z moskalami, zarzucanie spółczesnej Polsce jej „zacofania“, „pańskości“, „arystokratyzmu“, wady te oddawna już w nas nie istnieją, a niektóre z nich, jak np. pańskość, idąca w parze zwykle z godnością, byłaby mniejszym grzechem, niż służalczość względem Moskwy.

Że pod rządami Moskwy Królestwo Polskie stało się krajem w Europie o najwyższej cyfrze analfabetów, przewyższającej nawet gubernje rosyjskie, oraz jak rząd moskiewski tłumił wszelkie usiłowania społeczeństwa ku zmniejszeniu tego zła — jest rzeczą powszechnie wiadomą.

Również niewymagają dłuższego omówienia: brudy panujące w naszych wsiach, miastach i miasteczkach; rozpaczliwy stan dróg i mostów, brak szpitali; śmieszna ilość szkół początkowych i średnich, nizki w nich poziom naukowy; brak pewności i bezpieczeństwa osobistego, szerzenie się złodziejstwa i wręcz przerażający wzrost bandytyzmu — wszystko degradujące kraj nasz, niegdyś znany w Europie z oświaty i kultury, poniżej poziomu Serbji lub Kalabrji. Wszystko to mamy do zawdzięczania rządom moskiewskim.

Porównywając system moskiewski z niemieckim, polegającym na zupełnem usunięciu języka polskiego

http://rcin.org.pl

z życia publicznego i nauki nawet prywatnej, przenoszeniu wszystkich urzędników pochodzenia polskiego w głąb Niemiec, dążeniu do stworzenia fikcji, jakoby zabór pruski był krajem rdzennie niemieckim, ku czemu ma służyć niemczenie pozostałych nazw wsi polskich, zakaz sprzedawania pism polskich na dworcach kolejowych i ulicach, przyjdziemy do wniosku, że system pruski jest ohydnym, dążącym do zagłady Polssi, jednak nie jest on w stanie znieprawić duszy polskiej w zaborze pruskim, a przytym wszystkiem jest więcej drażniącym niż skutecznym.

Wyłania się teraz nowe pytanie:

Dlaczego pomimo tak olbrzymich krzywd materjalnych i moralnych doznanych od Moskwy, społeczeństwo Królestwa na każdy gwałt pruski reaguje energicznie i wytacza sprawę przed forum Europy, podczas, gdy zdaje się zupełnie nieodczuwać i być obojętnym na dotkliwsze, a w swych następstwach bezwzględnie cięższe ciosy, zadawane przez Moskwę?

Zdawałoby się, że przedewszystkiem do podniesienia głosu protestu jest powołane przedstawicielstwo polskie w Dumie. Jednym pociągnięciem pióra zamyka się Macierz szkolną i 80,000 dziatwy pozostaje bez nauki.

Koło polskie milczy. Zamykają Towarzystwo Wpisów Szkolnych. Koło milczy.

Kozactwo urządza rzeź bezbronnych robotników podczas pracy w fabrykach łódzkich. Koło milczy. Wobec tego mniej już dziwi postępowanie prasy warszawskiej, znikczemniałej i bezgranicznie tchórzliwej*), np. gdy p. Benisławski sprzedaje Moskalom olbrzymie dobra na Inflantach polskich, o tym w prasie warszawskiej nie wspomina się słówka.

*) Wyłączam „Goniec Poranny i Wieczorny".

http://rcin.org.pl

Pan Taczanowski sprzedaje Niemcowi Choryń w Poznańskiem — kilkutygoniowa wrzawa.

Magnaci litewscy biorą udział w odsłonięciu pomnika Murawjewa Wieszatiela w Wilnie — milczenie. Kilku magnatów wielkopolskich przyjmuje zaproszenie na obiad u cesarza Wilhelma w Poznaniu — obrzucanie błotem i plwanie na uczestników również przez szereg tygodni. Kończy nareszcie swój krwawy żywot drugi Wieszatiel, Skałłon w Warszawie, który zatwierdził dziesięć razy tyle wyroków śmierci, co jego poprzednik Wileński, prasa warszawska od endeckiej, „Gazety Warszawskiej“, do kołtuńskiego „Kurjera Warszawskiego“, i pozującego na radykalizm społeczny „Kurjera Porannego“, wypisuje zmarłemu szumne nekrologi, podziwia jego sprawiedliwość i sumienność, przypomina jego nieudane zabiegi w sprawie pozostawienia Chełmszczyzny pod zarządem Warszawskiego Generał gubernatora.

Jak sobie te rzeczywiście objawy wytłómaczyć. Przedewszystkiem kierownikom opinji chodzi o to, ażeby własną zgniliznę i cuchnące tchórzostwo zakryć jaskrawą płachtą patrjotyzmu. Urąganie Niemcom, frazesy o butnym krzyżactwie, o odwiecznej waśni niemiecko-słowiańskiej nietylko były tolerowane przez władze rosyjskie, lecz nawet w ostatnich czasach mile widziane.

Niemcy (a po części żydzi) byli pismom piorunochronem dla wzrastającej fali oburzenia polskiego w celu ukrycia ucisku moskiewskiego, a przytym stosunek Rosji z Niemcami od lat był już zaostrzony. Na koniku germanofobskim pojechała cała prócz „Gońca“, prasa warszawska. Nic nie ryzykując, w niczym się miejscowym satrapom nie narażając, zostawało się wielkim patrjotą o ile się ryczało w niebogłosy: na pohybel Niemcom! Pisma warszawskie, bez różnicy

http://rcin.org.pl

zabarwienia społecznego, wzajemnie się przelicytowywały w objawieniu nieryzykownego patrjotyzmu. Jak powiadają Moskale, można było „i dengi nażit', i niewinnost' sochranit'".

Bezkrytyczny zaś tłum czytelników, przywykły ślepo wierzyć w drukowane słowo, głęboko się przejmował nienawiścią do Niemców, przez czas pewien w akompanjamencie haseł neosławiańskich.

Ów neosławizm był także jednym z licznych koziołków politycznych endecji: łudziła się ona, że stawiając sprawę polską na gruncie ogólnie słowiańskim, zmusi moralnie Rosję do zmiany swego przeciwpolskiego kursu*).

Tymczasem Moskale ochoczo bankietowali ze wszystkimi jacy istnieją na świecie słowianami, z uznaniem na ucztach wysłuchiwali zakazanej w Królestwie Pieśni Legjonów, nawet ją oklaskiwali, lecz w duszy drwili sobie z „Polaczków", a jednocześnie w granicach swego państwa wydzierali nam Chełmszczyznę, a po za kordonem — pocichu przygotowywali zabór Galicji Wchodniej, w imię nie słowiańszczyzny, lecz „Wielkiej Nierozdzielnej Rosji". Brak najmniejszych złagodzeń w polityce przeciwpolskiej otrzeźwił ostatecznie nieco społeczeństwo Królestwa z neoslawizmu, lecz nie z germanofobji.

Do jej spotęgowania znakomicie się przyczynił rząd pruski szeregiem nowych przeciwpolskich zarządzeń. Po dziatwie Wrzesińskiej przyszła kolej na wóz

*) I neoslawizm był także modny za Krasińskiego, jak i ugoda.

„Będzie nam tylko z panslawizmem błogo
I oszukamy tak gracko Moskali,
Że ujrzą w końcu, iż my się dostali
Do steru rządów. Wtedy krzyknąć „Brawo"!
Oni nam będą, a nie my im strawą.
Tak sztuki stanu radzi polityka".

„Dzień dzisiejszy".

http://rcin.org.pl

Drzymały, który tryumfalnie objechał wszystkie sceny w Królestwie, popularyzujące nienawiść ku Niemcom.

Prócz zabawki w patrjotyzm, moskalofilstwu, a więc pośrednio przeciw niemieckiemu nastrojowi w Królestwie, w znacznym stopniu sprzyja istnienie nielicznej lecz wpływowej grupy ludzi, mocno zainteresowanej, ażeby w Polsce, Boże broń, coś się nie zmieniło, aby wszystko pozostało po dawnemu, ażeby car i biurokracja moskiewska nie wypuściły Polski z pod swej troskliwej opieki. Tutaj należą: fabrykanci, drżący o utratę rynku rosyjskiego i skurczenie się niepraktykowanych nigdzie w Europie wysokich dywidend.

W wyzyskiwaniu robotnika polskiego nie doznawali oni ze strony rządu najmniejszej przeszkody; natomiast ilekroć chodziło o poskromienie krnąbrnych, domagających się na drodze legalnego strajku, chociażby nieznacznej podwyżki płacy, cieszyli się fabrykanci poparciem wszystkich władz moskiewskich: administracji, policji, żandarmerji; sprawie czysto ekonomicznej nadawało się zabarwienie polityczne, przypuszczalnych przewódców strajku aresztowało się i wysyłało gdzieś daleko, i sprawa załatwiona. Obowiązki względem robotników nakładane przez prawa rosyjskie były śmiesznie małe.

Państwo rosyjskie jest istnym rajem dla fabrykantów, i z tym rajem za nic w świecie niechcieli by się oni rozstać. Z żadnym rządem na całej kuli ziemskiej nie prowadzi się tak świetnych interesów na dostawach, jak z rosyjskim; większe firmy posiadają specjalistów do przyjmowania zamówień rządowych i oddawania ich po wykonaniu.

Przez to i wyższy personel w fabrykach, techniczny i handlowy, może pobierać świetne wynagrodzenie, wyższe nieraz, niż pensja ministra w krajach cy-

http://rcin.org.pl

wilizowanych, a więc i on pragnie utrzymania za wszelką cenę błogosławionego status quo.

Dalej następują osobniki jak np. pisarze hypoteczni przy sądach okręgowych, a nawet zjazdowych, o bardzo niskiej randze urzędowej, lecz o dochodach, oczywiście nieprawnych, tak olbrzymich, że z nich mogą wypłacać drugą pensję prezesowi sądu; rejenci przez nikogo nie kontrolowani co do wysokości swoich poborów, budowniczowie miejscy i powiatowi, bez których zezwolenia jednej cegiełki położyć nie można, i pod których opieką brukowanie ulic i sypanie żwirówek staje się pracą Penelopy i lekarze, biorący udział w poborze wojskowym.

Szereg tych moskalofilów z interesu zamykają ludzie o zawodach dwuznacznych, paserzy, handlarze żywym towarem i t. p., którzy swój interes korzystnie prowadzić mogą jedynie w ścisłem porozumieniu z policją rosyjską.

Wszystkie te fakty stopniowo zaczynają przenikać do świadomości ogółu; nawet zdecydowani moskalofile niesłychanemu uciskowi moskiewskiemu nie śmią zaprzeczyć, lecz starają po swojemu swych przyjaciół wytłomaczyć, wywodząc mądrze, jako Moskalom należy wybaczyć wiele, gdyż są bandą dziczy, ordynarnej i głupiej; Prusacy zaś uważają siebie za naród par exellence cywilizowany i kulturalny, a więc ucisk pruski jest zbrodnią stokroć większą niż ucisk moskiewski.

Dziwne rozumowanie! Mnieby się zdawało, że uderzenie szpicrutą przez człowieka z towarzystwa, oczywiście boli niezmiernie i dotyka moralnie, lecz że bez porównania szkodliwszym dla organizmu będzie połamanie kości kłonicą przez nieokrzesanego draba.

Przeważnie jednak moskalofile, wobec tylu do-

http://rcin.org.pl

wodów nienawiści moskiewskiej do Polski, przedierżgnęli się obecnie w neutralistów, nie śmią już nawoływać do tworzenia oddziałów pomocniczych dla Moskwy, lecz głoszą konieczność bezwzględnej naszej bierności w obecnej wojnie, dowodząc — zupełnie gołosłownie, że Moskal jest wprawdzie naszym wrogiem, lecz Prusak pod względem nienawiści ku nam i szkodliwości dla nas nic mu nie ustępuje. Twierdzenie to jednak, jak zwykle u tych panów, jest gołosłowne; my przeciwnie położyliśmy na szalę wszystkie szkody, wyrządzone nam przez obydwu wrogów, wszystkie niebezpieczeństwa, jakie zagrażają nam w zaborze pruskim i pod Moskalem — i szala nieprawości Moskwy przeważyła znacznie.

Niezależnie od tego, bierność nasza w chwili obecnej przełomowej, gdy się rozszalały wszelkie żywioły, gdy nam losy przyniosły w dłoni:

> Komet wichry i płomienie,
> W których drży król — matka roni,
> Działa, wozy, hufce koni
> Ogień pali — ziemia chłonie —

w takiej chwili pozostać biernym — jest to wydać dobrowolnie na siebie wyrok śmierci, złożyć dowód, że się jest masą bezwładną, które każdy zdobywca może pchnąć w dowolnym kierunku; masą bierną, którą można krajać bez oporu dowolnie; masą plastyczną, z której każdy może ulepić, co mu się podoba; że nie jesteśmy już zdolni do samodzielnego życia narodowego i państwowego, że z rzędu narodów spadliśmy na stopień szczepów, w rodzaju Basków lub Serbów łużyckich, że nam wszystko jedno, kto nami będzie rządził: Moskal, Prusak, Austrjak.

Któż inny, jak nie endecja, owa dawna firma Zjednoczenia Narodowego, wionęła aforyzmem: nie można pozwolić, ażeby o nas, radzono bez nas — fra-

http://rcin.org.pl

zes ten miał usprawiedliwić uporczywe zasiadanie Polaków w Dumie rosyjskiej, pomimo jej wrogiego, a nieraz obrażającego zachowania się wobec Polski.

To zdanie endecji i my wyjątkowo podzielamy: gdy po ukończonej wojnie rozpoczną się narady nad przyszłym ukształtowaniem Europy środkowej, powinien być ktoś, ktoby przedstawiał Polskę i był jej rzecznikiem.

Lecz kto? Czy obecni posłowie do Dumy rosyjskiej, którzy wstępując do niej przedewszystkiem muszą złożyć przysięgę na wierność carowi i Rosji, no i wiernie jej dochowują, biorąc udział we wszystkich patrjotycznych i lojalnych manifestacjach Dumy z powodu wojny? A może prezesi syndyków rolnych, komitetów giełdowych lub władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego? A może wreszcie redaktorzy pism warszawskich lub wybitni inteligenci, jak np. panowie Niemojewski, Świętochowski, lub artyści, jak p. Paderewski? Nie, każdy kto się wyraźnie i nie dwuznacznie przyznawał do tego, że stoi na gruncie państwowości rosyjskiej, tym samym utracił wszelkie prawo do przemawiania w imieniu narodu w chwili, gdy się będą rozstrzygały losy jego niepodległości, do głosu zaś mogą dojść jedynie ci, którzy jawnie, otwarcie, bez zastrzeżeń uznawali nieprzedawnialne prawo Polski do własnej państwowości.

W pierwszej więc linji — wojsko polskie, legjony, bez względu na ich ilość.

W czasach, jak obecne, milczy parlamentarjusz, czynem przemawia żołnierz.

Losy narodu rozstrzygają się nie w sali posiedzeń sejmowych, lecz na polu bitwy.

Po upadku niepodległej Polski jedynymi przedstawicielami państwa Polskiego pozostały legjony Dąbrowskiego i Kniaziewicza. Po Jenie z przedsta-

http://rcin.org.pl

wicielami wojskowości naradzał się Napoleon co do przyszłych losów Polski, a nie z zadomowionymi hreczkosiejami Prus Południowych, lub członkami Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, chociaż między nimi byli ludzie wielkich zasług.

Oczywiście, w wojnie obecnej, gdzie na szachownicy całej Europy przesuwają się armie miljonowe, naprędce sklecona armja polska, chociażby bez porównania liczniejsza niż obecnie, nie może mieć rozstrzygającego znaczenia. Nikt z Polaków tak zarozumiałym nie jest. Lecz im będzie ona liczniejsza, tym więcej wagi będzie posiadał głos Polski w chwili ostatecznej.

Kłamstwem zaś bezczelnym Zjednoczenia, wyssanym wprost z palca, którego ohydy dostatecznie napiętnować nie można jest, jakoby liczebność armji polskiej była z góry ograniczoną przez rząd austrjacki do 30,000.

Tworzyć baśnie fałszywe zamiast argumentów, gdy brak faktów, taką była zawsze taktyka endecji, taką pozostała taktyka Zjednoczenia. Wogóle raz przecie trzeba sobie uświadomić, że najwybitniejszym symbolem państwowości jest armja osobna, którą tworzyć należy jaknajprędzej; że legjony mają znaczenie podwójne: w czasie wojny jak najlojalniej ramię w ramię z Austrjakami i Niemcami (tak Niemcami) bić Moskala, wypędzać go z Polski, ścigać i po za jej granicami, wszystko jedno, czy pod dowództwem własnym, czy też chociażby pod komendą pruskiego generała, z jednakowym zapałem, i z jednakową gorliwością. Po wojnie znaczenie legjonów będzie inne, może daleko ważniejsze, mianowicie gdyby doszło do prób do nowego podziału Polski, do usiłowań aneksji części Królestwa Polskiego, przeciwstawić się temu, poprzeć to mocarstwo, któreby się tym zakusom sprzeciwiało

http://rcin.org.pl

i spełnić tę rolę, jaką posiadła armja polska w roku 1815, gdy Aleksander I chęciom przywrócenia granic roku 1795 przeciwstawił — wolę armji polskiej i na niej się oparł.

Okoliczności i wzrost w masach ludu polskiego poczucia, że musimy wszystkiemi siłami dążyć teraz do uzyskania bytu państwowego, spowodowały nowe cofnięcie się naszych przeciwników z dotychczasowych pozycji. Obecnie udają oni, że jakoby do Moskwy czuli prawie taki sam żal jak i do Niemców, że nie ufają carowi i wielkiemu księciu prawie tak samo jak Austrji i Niemcom, że w głębi serc swoich i oni chowają ideał Niepodległości, lecz że mimo to z różnych powodów są przeciwni tworzeniu legjonów, które są ich „bólem serdecznym“ (w to wierzymy). W odpowiedniej chwili i oni wystąpią czynnie, lecz chwila ta leży w mglistej przyszłości, gdzieś za siódmą górą, za dziesiątą rzeką. Zupełnie otwarcie przyznają się, że nie wiedzą kiedy mianowicie zdobędą się na ten krok bohaterski i przeciw komu wystąpią

Takiego kiwania palcem w bucie i takiego dziecięcego szczebiotu poważnie traktować niepodobna, ani go zwalczać, lub własne argumenty przeciwstawić. Jeden tylko wniosek z tego szczebiotu można wyciągnąć: oczywiście przeciwnicy nasi za odpowiedni moment do swego wystąpienia czynnego uważają ten, gdy Rosja, Niemcy i Austrja jednocześnie zostaną rozgromione na głowę. W jakiej nieprawdopodobnej konstelacji mogłoby się coś podobnego zdarzyć i kiedy — przy największym wysiłku umysłowym nie jesteśmy sobie w stanie tego wyobrazić.

Z różnych błahych argumentów przeciwko tworzeniu armji polskiej, zaznaczamy jeden piorunujący i ważki: zachodzi obawa, że w czasie wojny wypadnie legjonom nieraz walczyć pod komendą ge-

http://rcin.org.pl

nerała austrjackiego lub nawet być może o zgrozo — pruskiego. Nam się wydaje, że walka pod komendą takiego sobie Mackensena lub Ermolego — na polach Polski. pod sztandarem Polski nie będzie większym nieszczęściem niż to, gdy Polacy musieli walczyć na polach Mandżurji o eksploatację lasów Korei przez protegowane konsorcjum rosyjskie, a komendantem był jakiś Siemipudow lub inny Kriwomordin.

Inne argumenty wystawiane przez przeciwników naszego wystąpienia czynnego są równie podstawowe i posiadają tę samą siłę przekonywującą co i ostatni.

Np. gdy się powiada, że za tworzenie legjonów odpokutuje Galicja utratą swych wolności narodowych, przyznanych jej przez Austrję, lub że Wielki Książe kazał pojmanych legjonistów wieszać, i po zwycięskiej wojnie wyprawi pozostałych na Sybir.

Aby się te groźne przepowiednie ziściły potrzeba dwu drobiazgów: ażeby Rosja zajęła Galicję na stałe i ażeby w wojnie zwyciężyła ostatecznie.

Równie zabawnym jest twierdzenie, że na legjony polskie lud wiejski polski niechętnem spogląda okiem, dopatrując się w nich sojuszników znienawidzonego Prusaka. Od jakiego to czasu naród obowiązany jest kierować swe postępki według żywiołowych instynktów ciemnych i nieuświadomionych mas Postępując w ten sposób w dalszym ciągu należałoby się społeczeństwu przystosowywać nawet do przesądów i zabobonów chłopstwa, usuwać lekarzy, a na ich miejsce powoływać znachorów, kasować żwirówki, a pożary zwalczać procesjami, lub solą św. Agaty. Zresztą co do prawdziwego usposobienia polskiego ludu wiejskiego, mogą się przeciwnicy legjonów uspokoić: jeżeli gdzie istniały śród ludu naszego sympatje moskalofilskie, to napewno musiały one pierzchnąć na widok burzonych wsi, palonych sprzętów, zaory-

http://rcin.org.pl

wanych pól, pędzonych gdzieś na Wschód w niewiadomą przyszłość kobiet, dzieci, starców, zupełnie jak za czasów Dżyngischana, lub Tamerlana.

Również pobudzającym do serdecznego śmiechu jest i następujący zarzut przeciw tworzeniu legjonów, także obliczony na zupełną nieświadomość i brak orjentacji czytelnika: „legjony to zerwanie nici sympatycznej całej słowiańszczyzny, która walczy przeciw Niemcom“, O ile nam wiadomo, po stronie Rosji stoi tylko Czarnogóra i zbrukana skrytobójstwami Serbja. Bulgarja absolutnie niechce słyszeć o Rosji, zwłaszcza gdy się wykrył jej udział w ostatnim zamachu na króla Ferdynanda. Ze słowiańskich narodów pozostających pod berłem Habsburgów z niepohamowaną zaciekłością biją się z armjami Rosji, tego grabaża Ukrainy, Ukraińcy, niemniejszą nienawiścią pałają Słoweńcy i Chorwaci, przekonawszy się, że owa opiekunka słowiańszczyzny, Rosja zgodziła się na zaprzedanie w niewolę włoską Słoweńców, wybrzeża Istrji i Chorwatów w Dalmacji, w zamian za wątpliwej wartości pomoc wojenną przeciw Austrji.

Największe zaś oburzenie musi ogarnąć każdego nietylko legjonistę lecz i miłośnika wolności i niepodległości, gdy takie Zjednoczenie Narodowe łzy roni krokodyle nad każdą kroplą krwi polskiej dobrowolnie przelaną w wojnie obecnej, gdy tyle krwi polskiej już się leje z musu. Zjednoczenie niezmiernie szanuje i ceni krew polską, chciałoby jej oszczędzić...

Trzosów swoich oszczędzajcie raczej i sadła swego, w które porośliście unurzani po szyję w kałuży moskiewskiej niewoli.

Nie żałowaliście krwi naszej, gdy ją nam bezbronnym wytaczały na bruku Warszawy i Łodzi hordy moskiewskiego żołdactwa, lub gdy ją kroplami wysączali w katowniach ochrany carskie szpicle — nie

http://rcin.org.pl

żałujcie więc jej i teraz, gdy ją sami dobrowolnie przelewamy, lecz z bronią w ręku w szczerem polskiem błoniu i w imię Polski.

Tyle naszej odpowiedzi na wasze obłudne żale i faryzeuszowskie współczucie — wam niewolnikom.

Niedość jednak kraść popularne hasła stronnictw niepodległościowych Zwolennicy i apostołowie bierności zapowiadają mającą się wkrótce dokonać kradzież jednej z dawnych naszych metod walki z najazdem: szczebiocą oni mianowicie coś o utworzeniu niezadługo jakiegoś konspiracyjnego rządu narodowego, który nie będzie ani dzielnicowym, ani też jako tajny, zależnym od obcego rządu, Naczelny Komitet Narodowy według nich jest jakoby rządem dzielnicowym, czysto galicyjskim, i zależnym od Austrji, jako jawny i złożony z samych Galicjan.

Na konspirację zawsze zapatrywaliśmy się jako na złe konieczne, w czasie panowania u nas Moskwy, gdyż jawnie występować wolno było tylko stronnictwom, stojącym na gruncie państwowości rosyjskiej: Demokracji Narodowej, Realistom, Zjednoczeniu Postępowemu.

Teraz zaś, gdy się obszar za obszarem Polski z pod najazdu wyzwala, dawni konspiratorzy uchylają przyłbicy, odsłaniają swe pseudonimy, dawniejsi zaś działacze jawni i legalni zstępują do podziemi konspiracji. Ten kontredans jest nader znamienny: my musieliśmy się konspirować przeciwko przemocy i niewoli, przeciwnicy nasi chcą się konspirować przeciw wolności.

Motywy zaś owej zamierzonej konspiracji oparte są, jak zwykle, na kłamstwie, w myśl stałej, endecji właściwej, metody.

Kłamstwem jest, jakoby N. K. N. był rządem dzielnicowym galicyjskim. Przedewszystkiem N. K. N.

http://rcin.org.pl

nie jest rządem, ani się za taki nie uważa, lecz tylko reprezentacją państwowych dążeń polskich. W N. K. N. biorą rzeczywiście udział wszystkie polskie grupy polityczne Galicji, począwszy od najlichszego konserwatysty do najczerwieńszego socjalisty włącznie — oczywiście bez udziału galicyjskiej grupy moskalofilów, bez endecji, która uważała za bezpieczniejsze opuścić niegościnną ziemię galicyjską wraz z pobratymczemi wojskami. W miarę oswobodzenia obszarów polskich w zaborze rosyjskim mają ich przedstawiciele do N. K. N. wstępować. Od rządu austrjackiego N. K. N. jest zupełnie niezależnym, gdyż należą doń nie urzędnicy, lecz ludzie o stanowiskach samodzielnych: posłowie do sejmu i parlamentu, uczeni, dziennikarze, publicyści, działacze społeczni.

W czasie burzy wojennej N. K. N. nie mógł powstać na podstawie wyborów, wyłonił się samorzutnie z łona społeczeństwa polskiego Galicji, jako jedynej względnie wolnej dzielnicy polskiej; lecz my wszyscy, dążący i wojujący za niepodległość Polski, uważamy N. K. N. za jedyną prawną reprezentację państwowej myśli polskiej, jego tylko dyrektywom się poddajemy. Wszelkie zaś próby wytworzenia pokątnych rządów, czy to gubernialnych, czy też dzielnicowych, lub partyjnych będziemy uważali za spisek przeciw narodowi. Wolno komu nie życzyć sobie niepodległości Polski, lecz wara przeciwko niej spiskować.

Jeszcze jedno sprostowanie faktyczne:

Nie N. K. N. wysłał przeciw Moskalowi naszą młodzież. Organizacje strzeleckie, związek i drużyny istniały od lat kilku; strzelcy zajęli Kielce 6 sierpnia, N. K. N. zaś otworzył się 16 sierpnia 1914 roku.

Że przeciwnicy nasi bynajmnie nie życzą sobie niepodległości, chociaż, gdzie potrzeba pod to hasło świętokradczo się podszywają, po swojemu je wypa-

http://rcin.org.pl

czając, z tym się nie raz mimowolnie zdradzają, np. gdy czytamy w ich broszurce: „Sama myśl, że znów po 130 latach rozdziału znajdziemy się wszyscy razem, bodaj pod knutem, ale jednym knutem, wydawała się tak ponętną, że znikają wobec niej wszelkie inne refleksje".

A więc zamiast niepodległości — zjednoczenie pod knutem nęci tych panów!

My też pragniemy zjednoczenia, lecz nie pod knutem, jednak w naszych aspiracjach musimy dostosowywać się do wskazań przez rozsądek i położenie polityczne dyktowanych — chcemy więc zjednoczenia Galicji z możliwie wielką częścią zaboru rosyjskiego, przynajmniej z całym Królestwem Polskiem.

Padnie na to zarzut, i padał już nieraz: a więc zabór pruski z lekkiem sercem oddajecie na pastwę Prusakom, wyrzekacie się go, niespytawszy się nawet interesowanych w tym, co oni na to powiedzą.

Takie stawianie zarzutu tchnie megalomanją.

My niczego nie oddajemy, niczego się nie zrzekamy, dla tej prostej przyczyny, że nic nie mamy lecz nas mają: Rosja, Austrja, Prusy. My dopiero chcemy mieć. Nie mogąc mieć wszystkiego, zadawalniamy się możliwym — przecież nikt nie może żądać od nas, abyśmy prowadzili wojnę jednocześnie ze wszystkiemi trzema mocarstwami rozbiorowemi — myśl taka nie byłaby już romantyzmem politycznym lecz zupełnem szaleństwem — walczymy więc z wrogiem najokrutniejszym i najszkodliwszym, który pochłonął największą część Polski, z którym walka jest świętem dziedzictwem, przekazanem nam przez ojców i dziadów naszych — z Moskwą.

Co zaś do zaboru pruskiego musimy się zadowolnić tym, że się w nim polskość utrzyma i rozwijać będzie — a mamy prawo spodziewać się tego

http://rcin.org.pl

chociażby na podstawie dotychczasowych losów polskości w tej dzielnicy, a nawet możemy oczekiwać poprawy warunków politycznych dla Polaków pruskich, po ostatecznym pokonaniu Rosji, jakieśmy to już na swym miejscu wyłuszczyli.

Niemcy austryjacy, Rumuni w Banacie, Bukowinie i Siedmiogrodzie nie przestają być Niemcami, Rumunami, chciaż nie należą do Rzeszy ani do Rumunji. Z koniecznością dziejową zgodzić się musimy, i godzimy, — my marzyciele i romantycy, jak nas tytułują nasi „trzeźwi i realni“ przeciwnicy.

Zjednoczenie wszystkich ziem polskich pod knutem mogłoby się stać faktem jedynie w razie stanowczego zwycięztwa Rosji i doszczętnego rozgromienia Niemiec i Austro-Węgier — na co się bynajmniej nie zanosi, dziś gdy całe Królestwo i część Litwy oraz Kurlandja są w ręku sprzymierzonych, gdy Warszawa już została oswobodzona.

Jednocześnie zaś siłą faktów upadnie zarzut, jakoby my, niepodległościowcy, omylili się w wyborze strony, po której stanąć, i że wybraliśmy, oczywiście jak zwykle, stronę słabszą. Nasz zaś wybór nastąpił dawno, bo jeszcze przed wybuchem wojny, gdy ludzie w Królestwie spali, lub krzątali się koło swych osobistych geszefcików i kramików.

Wtedy my tworzyliśmy „Strzelca“ przeciw Rosji.

Jakby zaś wyglądało owo dziś już nie dające się pomyśleć zjednoczenie pod Moskwą, przysmak tego dały nam krótkotrwałe rządy moskiewskie w Galicji i „czystoserdeczne“ wynurzenia zbiegłego wielkorządcy carskiego we Lwowie: „Galicja Wschodnia wraz z Lemkowszczyzną (Zjemkówszczina), prawił graf Bobrińskij we Lwowie, jest krajem „iskoni russkim“, w którym niepodzielnie panować mają rosyjska wiara, język i obyczaj“.

http://rcin.org.pl

Co to jest owa Lemkowszczyzna, co to za nowe powiększone i poprawne wydanie Chełmszczyzny?

Ma to być kraj nad Górnym biegiem Wisłoki, Wisłoka i Dunajca, mniej więcej powiaty: Krosno, Grzybów, Jasło, Gorlica, Nowy Sącz, gdzie śród pół miljona rdzennej ludności polskiej mieszka 50,000 Lemków, górali rusińskich.

Tak więc ponieważ cała Galicja liczy 8 miljonów ludności, z czego na Wschodnią przypada 5, a na część Zachodniej, zawczasu przez Moskali na Lemkowszczyznę przechrzszczoną, pół miljona, zjednoczonej — Polsce dostałoby się jako gubernje Krakowska i Tarnowska $2^1/_2$ mil. ludności. Z Królestwa potrąca się wyłączona Chełmszczyzna, i napewno odeszłaby Suwalszczyzna, ku czemu przygotowań łatwo się było można dopatrzyć, chociażby w projekcie samorządu miejskiego, usuwającym język polski z miast gubernji Suwalskiej. Razem odeszłoby przeszło $1^1/_2$ miljona, zastałoby $10^1/_2$ miljona. Wreszcie zwycięska Rosja podobnoby zwróciła nam Górny Śląsk, Poznańskie i Prusy Zachodnie, razem 6 miljonów. Całość „Zjednoczona" liczyłaby 19 miljonów. Zaś $5^1/_2$ miljona ludności Galicji Wschodniej i „Lemkowszczyzny" rzucone by było na pastwę czynowników i dzieliłoby los mieszkańców t. z. Kraju Zachodniego i gubernji Chełmskiej. W tych $5^1/_2$ miljonach — 40% stanowiliby Polacy, ludności kulturalnej i zamożnej. Wrazie zaś ziszczenia się naszych marzeń złączenia całego Królestwa (o ile zaś można i największego szmata Litwy), z Galicją dwie te połączone dzielnice liczyłyby razem 20 miljonów.

Niezapominajmy przytym, że ta 19 miljonowa autonomiczna prowincja polska, przykuta do 150 miljonowego kolosa caratu, pozostawałaby na łasce i niełasce cara, zależałoby od prądów panujących w Du-

http://rcin.org.pl

mie i rosyjskiej biurokracji. Autonomja owa nie miała by większych gwarancji trwałości, niż je miała konstytucja Królestwa w roku 1815, konstytucja Finlandji w roku 1809, manifest Październikowy w roku 1905.

Jaką zaś byłaby owa projektowana „autonomja" Polski pod rządem carskim, informują nas niezależne pisma francuskie i rosyjskie. Powtarzamy za wychodzącym w Paryżu rosyjskim pismem „Nasze Słowo".

„Obiecuje się Polsce „autonomję", ale rząd petersburski pozostawia sobie kierownictwo sądownictwem, skarbem, drogami komunikacji, pocztą, cłami i armją. Polska otrzymuje „autonomję", ale rządzoną ma być przez „vice-króla", do którego ma być przydzieloną rada przyboczna, złożona poczęści z urzędników ad hoc zamianowanych, poczęści zaś z zatwierdzonych przez rząd, wybranych przez miejscową ludność (można sobie wyobrazić, jaki cenzus będzie zaprowadzony przy tych wyborach!) W ten sposób stworzoną zostaje nowa satrapja, bardzo podobna do namiestnictwa kaukazkiego, i bardzo oddalona od tego stanu rzeczy jaki panuje obecnie w Finlandji, — tej Finlandji, której konstytucję podarto, której prawa ograniczono...

Prawda... Polska ma otrzymać samorząd ziemski, smutną policyjno — biurokratyczno parodję demokratycznego samorządu — ale w Polsce samorząd ten ma być jeszcze specjalnie ograniczony — „odpowiednio do warunków miejscowych".

Wielkie reformy czekają Polaków w dziedzinie języka. Pozwolonem im będzie mówić po polsku w instytucjach rządowych, zwracać się do tych instytucyj w języku ojczystym, ale... urzędowość na piśmie ma być prowadzona w języku rosyjskim.

Polacy wreszcie uzyskują prawo wykładu w szkołach w języku ojczystym, a wolne szkoły polskie ma-

http://rcin.org.pl

ją być zrównane w prawach z rządowymi zakładami naukowymi, a l e... egzaminy na maturę mają być dokonywane według programu rządowego i przez specjalne komisje, a l e... wykłady języka rosyjskiego, historji i geografji Rosji — mają się odbywać w języku rosyjskim. Wreszcie — istniejące obecnie w kraju szkoły mają być oddane do użytku... ludności rosyjskiej. Polacy mogą prowadzić wykłady po polsku, a l e... muszą w tym celu założyć własne nowo szkoły, a istniejące pozostawić do użytku Rosjanom, którzy stanowią zaledwie 4% ludności Polski. Oto w najistotniejszych zarysach projekt „autonomji“ polskiej zrodzony przez naszą biurokrację po 9 miesięcznych wysiłkach“.

P. Biencimé w organie Hervégo „Guerre Sociale“ dodaje: „Należy się stanowczo strzec mówić o autonomji, nie ma jej ani śladu w projekcie reform. Ten naród 20 miljonowy o wysokiej i starej kulturze pozostanie całkowicie ujarzmiony“.

Co prawda, projekt tej „autonomji“ powstał jeszcze przed wzięciem Warszawy, i nie jest wyłączonym, że gdy armje sprzymierzone staną w Rydze, Wilnie i Dyneburgu, nastąpi z wysokości carskiego tronu proklamacja zupełnej niepodległości Polski, a może i autonomji dla Litwy i Rusi. Ale będzie to wtedy zanadto przypominało koncept Zagłoby, ofiarowywującego królowi szwedzkiemu — Niderlandy.

Bądź, co bądź, dzisiaj rządy rosyjskie w Galicji są już niejako ciężkim snem prześnionym śród zmor, Królestwo zaś Polskie zostało zupełnie od Moskali oczyszczone. Marzenia więc o zjednoczeniu pod knutem przestały być czemś, posiadającym najmniejsze widoki zrealizowania, nie zasługują więc nawet na tak szczegółową polemikę, jeżeli się jednak poświęciło im tyle miejsca, na to tylko, ażeby przekonać niezdecydowanych jeszcze, — że nie mają czego żałować.

http://rcin.org.pl

Dzisiaj tylko jeszcze zaprzysięgli stronnicy Moskwy, czujący się dobrze pod opieką knuta, nie śmiąc już wzywać narodu do opowiadania się za Moskalem, głoszą abstynencję i bierność w tej jedynej od wieków chwili.

Abstynencji tej nie nazywają po imieniu, lecz osłaniają ją szeregiem zwykłych frazesów: „łączmy się, skupiajmy się, jednoczmy się, uświadamiajmy się, czuwajmy! W tym celu urządzajmy posiedzenia, odczyty, konferencje, pogadanki". Jest to to samo, co czasu burzy kazać załodze okrętowej zajmować się szorowaniem podług lub łataniem odzieży.

Do prac kulturalnych, uświadamiających, filantropijnych, posiadamy dostatecznie niewiast i panienek. Chory, stary, kaleka — niech zasila polski skarb wojenny datkiem, w miarę swej możności; kto zaś jest zdrów, ma parę nóg do chodzenia, parę rąk do dźwigania Manlichera, ten chwili nie powinien się już wahać i zastanawiać nad różnemi osławionemi orjentacjami.

Cienie przodków z pod Orszy, Kłuszyna, Połonki, Czudnowa, Racławic, Pragi, Grochowa, Możajska, Ostrołęki i Woli, z tysięcznych pobojowisk Polski i Litwy roku 1863 spoglądają na nas; cienie blizkich nam druhów umęczonych na stokach cytadeli, po różnych katowniach ochran, katorgach Rosji i Sybiru wielkim głosem wołają o pomstę. Nieurodzeni wreszcie, ci co się jeszcze nie wyłonili z wielkich pól Przyszłości, będą kiedyś sędziami pokolenia dzisiejszego, przeklną nas jako tchórzów i zdrajców, lub też otoczą aureolą bohaterów i wskrzesicieli Polski — zależnie od tego, co dziś postanowimy.

http://rcin.org.pl

D Nr 131325

DOM KSIĄŻKI

Cena

zł 15 gr

CUW — Kd 31 CWD. W-wa. 1864/Wa
Prl - 2. Zam. 3133. 10.XI.55. 2000 x 100

http://rcin.org.pl

PAN 14961

WYDAWNICTWA LIGI PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ:

„Rzeczywisty Tajny Polak i jego stronnictwo". (Z powodu broszury Zjednoczenia Narodowego p. t. „Sympatje i Marzenia, a Rzeczywistość"). Lipiec 1915 r. W Zagłębiu Dąbrowskiem.

„Strażnica". Organ Ligi Państwowości Polskiej, (miesięcznik). Sierpień 1915 r. № 1.

http://rcin.org.pl